THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
Subsequently half the price.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej $3.00
Cena insertów dla Polaków wynosi:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 50. Chicago, Illinois, Czwartek 16go Grudnia, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



## Telegramy Zagraniczne

### Z WATYKANU.

*Rzym*, 10 grudnia. Propaganda usiłuje wykupić katolickich misyonarzy uwięzionych w Sudanie.

*Rzym*, 11 grudnia. Umarł kardynał Jan Chrzciciel Franzelin, urodzony 15 kwietnia 1816, zamianowany kardynałem 8 kwietnia 1876 r.

### ROSYA.

*Odessa*, 11 grudnia. Na rozkaz cara muszą wszystkie miasteczka i wsie w Rosyi mające nazwy niemieckie zmienić takowe na rosyjskie, Począwszy od Nowego Roku nazwy niemieckie nie będą uznawane. Niemiecko-Rosyanie są wzburzeni. (A nam miło, gdy w własnym naszym kraju zmieniają polskie nazwy miejscowości na niemieckie!!).

*Londyn*, 10 grudnia. W pobliżu Southport zatopiły się dwa statki i załoga ich, składająca się z 27 ludźmi, którzy chcieli ratować załogę innego okrętu, który się rozbił.

### FRANCYA.

*Paryż*, 9 grudnia. Goblet ma utworzyć nowe ministeryum. Do niego mają wstąpić jenerał Boulanger i jeszcze trzech innych członków z gabinetu Freycineta. Radykalne i rojalistyczne czasopisma nie są z tego zadowolone.

### WIELKA BRYTANIA.

*Londyn*, 8 grudnia. W Anglii i Irlandyi sroży się niezmierna burza wskutek czego w wielu miejscowościach została przerwana komunikacya.

*Dublin*, 8 grudnia. Katolicy w Lurgan w powiecie Armagh obchodzili wczoraj na wieczór uroczystość, podczas której mieli procesyę. Orańczykom nie podobało się to i dla tego uderzyli na katolików. Skutkiem tego wszczęła się bójka, podczas której używano lasek, kamieni i rewolwerów. Walka trwała kilka godzin i zakończyła się dopiero po przybyciu dragonów. Dwadzieścia osób zostało poranionych i kilka domów zostało zburzonych.

*Londyn*, 8 grudnia. Burza ustała na chwilę, lecz wybuchła na nowo wieczorem po nad całem zjednoczonem królestwem. W Irlandyi była nader straszliwą. Parowce płynące do Queenstown spóźniły się wszystkie a wszystkie porty są zapełnione okrętami, które się przed burzą schroniły. W Limerick i Armagh narobiły powodzie bardzo wiele szkody. Z wszystkich części Wielkiej Brytanii donoszą o pożarach, które powstały skutkiem uderzenia gromu. Pod Dymchurch rozbił się okręt francuzki, sześć osób utonęło. Nad wybrzeżem duńskiem rozbiło się także wiele okrętów.

*Londyn*, 9 grudnia. Burzy podobnej nie pamiętają najstarsi ludzie.

### WŁOCHY.

*Rzym*, 10 grudnia. Umarł słynny włoski mąż stanu Minghetti. W r. 1848 był członkiem liberalnego ministeryum w Rzymie, w r. 1859 jeneralnym sekretarzem Cavour'a, w ministeryum spraw zagranicznych, 1869 ministrem spraw kraju a w r. 1863-64 i 1873-76 prezesem ministeryum i ministrem finansów.

### BUŁGARYA.

*Londyn*, 9 grudnia. Z Konstantynopola donoszą, że Rosya obecnie uznaje członków, którzy zostali wybrani do Sobrania, lecz żąda, aby rząd prowizoryczny czyli regencya została zmienioną.

— Korespondent wiedeński pisze do Chronicle że Rumunia, Serbia i Bułgarya zawierają przymierze zaczepno-odporne; każdy z rządów tych trzech państw będzie mógł rozporządzać wspólną armią, która się będzie składała z 40,000 ludzi.

### RUMUNIA.

*Berlin*, 12 grudnia. W Bukareszcie usiłowano wysadzić w powietrze pałac królewski, został atoli tylko teatr zniszczony.

### TURCYA.

*Konstantynopol*, 11 grudnia. Dzisiaj dało się czuć znaczne trzęsienie ziemi w Smyrnie i na wyspie Chios.

### MEKSYK.

*Mexico*, 8 grudnia. Z[illegible] się, że wkrótce będą się toczyły pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Meksykiem rok[illegible] nader krytyczne z powodu [illegible] Cleveland oświadczył, że władze meksykańskie nie mają prawa wytoczyć procesu obywatelowi amerykańskiemu, który się dopuścił w St. Zjed. przestępstwa przeciw prawom meksykańskim. Wszystkie czasopisma w Stanach Zjednoczonych, czy należą do tej lub owej partyi popierają rząd Stanów Zjednoczonych, gdyż zasada ta jest słuszną i została potwierdzoną przez jeden z najbardziej ucywilizowanych narodów na świecie.

### CHOLERA.

*Buenos Ayres*, 9 grudnia. W Rosario zachorowało onegdaj na cholerę 22, w Cordoba zaś w ostatnich 24 godzinach 17 ludzi, a umarło 10.

*Buenos Ayres*, 11 grudnia. W Montevideo zachorowało dziś 15 umarło 6, w Cordova zachorowało 18 i w Rosario 25 ludzi.

## Rozmaitości.

* Pan Stanisław Komunicki obecnie we Lwowie w Galicyi przebywający, otworzy w przyszłym sezonie w Krynicy na Słotwińce i Michasiówce mleczarnię i zarazem zakład dla hydropatów czyli zimowo-dny-kuracyjny. Będzie tam zawsze pod ręką „Gazeta Polska w Chicago."

* Prasa polska. Pism peryodycznych polskich wychodziło w roku 1884 ogółem 230, mianowicie: w Królestwie Polskiem i Rosyi 80, w Galicyi i Austryi 106, w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech 35, w Szwajcaryi 2, we Francyi i Ameryce 8. W roku 1700 wychodziło 4, w roku 1750 3, w r. 1770 8, w r 1719 13, w r. 1800 10, w r. 1810 12, w r. 1820 45, w r. 1830 77, w r. 1848 105, w roku 1850 96, w r. 1862 109, w r. 1870 184.

* Polacy na obczyźnie. Na północ od Akkrah, w blizkości osady Salaga w Afryce, zamordowanym został przez czarnych misyonarz polski Suffczyński. Młody kapłan kształcił się w Paryżu, zkąd był rodem.

* Polskie piece. W Paryżu firma zduńska, należąca do Francuza, ogłasza w miejscowych dziennikach, że stawia piece polskie. W obszernym wstępie wyłuszcza się, że ostatnie surowe zimy powinniby raz już Francuzów zniechęcić do kominków, które w interesie zdrowia umiejętnie piecami zastąpione być winny.

* Z 272 redaktorów pism peryodycznych wychodzących w Petersburgu i Moskwie, 51 proc. przypada na oficerów i urzędników cywilnych. Z nich 36 redaktorów należało do pierwszych czterech rang hierarchicznych (jenerałowie, tajni i rzecz. radzcy stanu), 55 redaktorów miało stopnie sztab-oficerskie lub odpowiednie im cywilne, a 47 redaktorów znajdowało się w zwykłych stopniach oficerskich lub równych im cywilnych. Wreszcie zostało zatwierdzonych w godności redaktorów 23 osób pochodzenia szlacheckiego, nie mających atoli żadnej rangi.

* Za „Gazetą kolońską" powtarza „Dziennik Poznański" wiadomość, że zmarły b. prezydent Stanów Zjednoczonych będąc poborcą ceł portu nowoyorskiego wedle powszechnych nawyknień urzędników Stanów Zjednoczonych w obfity sposób wyposażył swe kieszenie (t. j. kradł) i dla tego został zniesiony z urzędu przez prezydenta Hayes.

Po pierwszy raz czytamy, iż czasopismo jakieś, zarzuca zmarłemu Chester A. Arthurowi nierzetelność. Arthur postradał posadę swą dla tego, że będąc urzędnikiem brał udział w polityce. Gdyby się był dopuścił nierzetelności, partya republikańska nie byłaby go zamianowała kandydatem na wiceprezydenturę Stanów Zjednoczonych. — Nie godzi się oczerniać ludzi, którzy na to nie zasługują, zwłaszcza zaś gdy już pożegnali się z tym światem. Arthur był republikaninem, lecz tak republikanie jak i demokraci lub inne stronnictwa ubolewają nad jego śmiercią a póki Stany Zjednoczone będą istnieć Amerykanie nie zapomną o „The „Gentleman" Prezydencie". W ogóle czasopisma europejskie mają dziwne wyobrażenie o Ameryce pod każdym prawie względem. W tych dniach dowiedzieliśmy się z jednego z nich że miasto Erie leży w państwie Panama. Polacy mieszkający w Erie twierdzą zaś że są obywatelami stanu Pennsylvania a nie rzeczypospolitej w której się znajduje przesmyk łączący Amerykę północną z południową.

—*Nie żeń się*, jeżeli nie kochasz oraz szanujesz twej przyszłej; jeżeli nie potrafisz panować nad sobą i gniewu, który tobą zawładnął, nie umiesz pozostawić po za domem; jeżeli nie potrafisz cierpliwie czekać na obiad; jeżeli nie możesz się wyrzec twoich wesołych towarzyszy kawalerskiego życia; jeżeli przeświadczony o niesłuszności, nie potrafisz znieść zaprzeczenia; wreszcie jeżeli nie potrafisz znieść płaczu dziecka. Po tak odbytym z sobą egzaminie, jeżeli go wytrzymasz, przystępuj do ołtarza.

Z dniem 1 Stycznia 1887 r. wychodzić będzie w Chicago z drukarni „Gazety Polskiej" także i codzienne czasopismo polskie

## Dziennik Polski.

Prenumerata wynosić będzie:

| | |
|---|---|
| Na rok | $ 8 00 |
| Na półroku | „ 4.00 |
| Na kwartał | „ 2.00 |
| Na tydzień | 25 c. |

Pojedyńczy numer 5 centów.

Personał redakcyjny składać się będzie jak następuje:

1. Wiktor Karłowski, szkolny kolega z jednej ławy doktora Wacława Majewskiego w gimnazyum trzemeszeńskiem, żołnierz w powstaniu 1863 r., później żołnierz francuzki przeciw Prusakom a obecnie obrany reprezentantem do legislatury trzynastego senatoryalnego okręgu stanu Illinois, władający językami: polskim, angielskim, francuzkim, niemieckim, hiszpańskim i łacińskim.

2. Kaźmierz W. Dyniewicz, uczeń Jezuickiego kolegium przy 12tej ulicy w Chicago i uczeń „Brian & Streator Business College" w Chicago, władający językami: polskim, angielskim, hiszpańskim — w części włoskim, francuzkim i łacińskim.

3. ....................

4. Leonard Grejpert, Warszawianin, jako korektor, władający polskim i rosyjskim językiem.

5. Władysław Dyniewicz, jako naczelnik i wydawca „Dziennika".

Prenumeratę na „Dziennik Polski" są upoważnieni odbierać wszyscy Panowie Agenci „Gazety Polskiej".

### Zkąd się wzięło przysłowie: *Zamydlił mu oczy*.

Za panowania króla polskiego Zygmunta, który w Krakowie mieszkał, było miasto to bogate i ludne. Mnóstwo panów osiedliło się w niem, już to dla króla samego, już dla wielu zabaw, jakiemi się tam rozerwać można było. Wiadomą zaś jest rzeczą, że złodzieje, oszusty, i inni niepoczciwcy nie lubią siedzieć na wsi, ale szukają ludnych miast, aby ludzi okpić, i łowić ryby w mętnej wodzie, bo na wsi każdy by ich poznał, a w tłumie narodu łatwiej się zgubić i skryć. Otóż dwóch filutów najęło sobie w owym czasie na ustronnem miejscu sklepik, i wywiesiło talerzyki, niby na znak, że są golarzami. Jakiś dziedzic bogaty przybył ze wsi, a nieznany w mieście wstąpił do sklepiku, aby się dać ogolić. Filuty posadzili go na krześle, a kiedy jeden z nich rozrabiał mydło na pianę, i nowości różnorodne opowiadał, drugi nieznacznie ale zręcznie przywiązał go ręcznikiem do krzesła. Szlachcic miał sporą kiesę złota, a oprócz tego na szyi bogatą szpinkę brylantową, te więc wyjął golarz i położył na stole, na którym wodę do obmycia i inne rzeczy przygotował. Nakoniec przystąpiono do golenia. Namydlono brodę, a niebawem z nienacka, zalano twarz i oczy mydłem, i bezbronnego oślepionego gościa obdarto.

Zbiegli się wprawdzie na krzyk i gwałt ludzie, oczy mu obmyli, od krzesła odwiązali, które było do ziemi przymocowane, lecz zapóźno, bo łotrów i kosztowności już nie było. O tem zdarzeniu, gruchnęła zaraz wieść po mieście i wszędzie tak na dworze królewskim, jak w każdym prawie domu powtarzano przy opowiadaniu tego, co się stało słowa: „oczy mu zamydlił", a tak powstało ztąd przysłowie.

Dzisiaj, kiedy kto drugiego oszuka, w pole wyprowadzi, zatumani, podejdzie i wyzyska, mówimy także *Oczy mu zamydlił*.

## Korespondencye „Gaz. Pol."

*Częstochowa*, dnia 1 grudnia 1886.

Szanowny Panie.

W numerze 46 Gazety Polskiej z dnia 18 listopada, przeczytałem z uwagą i zdziwieniem nie małem to, co Szanowny Pan odpowiada obywatelowi Polakowi z Floresville Texas. "Że nieumieszczona w Gaz. Pols. korespondencya mówiła o przeszłych u nas wyborach, tego domyślić się można z tego co Szan. Pan odpowiada korespondentowi. Bezstronność Pańska zasługuje na uznanie.

Z tego jednakże co było w Gazecie Polskiej, mogliby liczni czytelnicy tejże Gazety wnioskować że Polacy w Wilson powiecie, Tex. głosujący popełnili czyn jakiś karygodny podczas głosowania.

Rzecz tak się miała: O urząd sędziego powiatu starało się dwóch kandydatów, obaj Amerykanie: nazwijmy ich: jednego Jones, drugiego Brown.

Owóż ten Brown zajmował przez przeszłe dwa lata urząd „County-Judge'a" i chciał zostać w tymże urzędzie i na przyszłość. Znamy go wszyscy dobrze i wiedzieliśmy że zdatny jest na ten urząd, ile że zajmował ten urząd już po trzy razy ku ogólnemu zadowoleniu. Obiecaliśmy mu więc nasze poparcie jeżeli poparciem nazwać można nasze 35 do 40 głosów polskich, między 1600 głosami innej narodowości w powiecie Wilson.

Drugi kandydat Jones był niegdyś szeryfem i większość z nas nie znała go dobrze. Tego popierał korespondent z Floresville, człowiek z resztą zacny pod każdym względem, patryota dobry, który nam Polakom pomaga gdzie tylko może.

Otóż ten kandydat Jones przyjechał do Polaków starać się o poparcie. Rozumie się że niektórzy obiecali mu swoje głosy. Byliby zapewne i podczas wyborów dali mu po kresce, gdyby możliwem było żeby jeden mógł rzucić w ten dzień dwa głosy. Że jednak tego robić nie można, więc Jones dostał niestety tylko 7 głosów z pomiędzy 46 w naszej urnie wyborczej się znajdujących.

Stało się i dobrze się stało, bo przynajmniej innonarodowcy nie będą mogli naśmiewać że Polacy głosują za „wiskę." — Ten, który dostał większość, nie dał Polakom ani jednego „drink;" a ten, który dostał mniejszość częstował dość mocno. A to bardzo ważna jest rzecz, gdyż niżej podpisany gryzmoła już nie raz na własne uszy słyszał jak Amerykanie nas wyśmiewają mówiąc: If the „Polander" gets a drink, he will cast his vote for anybody".

Daj Boże żeby Polacy tak wszędzie zrobili jak my w Wilson powiecie.

Czyż więc Polacy w Wilson powiecie sprzeniewierzyli się jakim zasadom? Czy popełnili co zdrożnego głosując za doświadczonym człowiekiem, który na tyle nas szanuje, że nie próbował nas nakłonić na swą stronę poczęstunkiem?

A jeżeli chodzi o solidarność — o trzymanie się razem czy nie dali dowodu solidarności Polacy w Wilson pow. Tex., oddając 36 kresek na jednego kandydata? (Polskich kresek było około 40).

Kandydat Brown miał większości trzysta kilkadziesiąt głosów, więc Jones przepadł jak to mówią. Ztąd żal korespondenta z Floresville do rodaków. Ale cóż robić jeden przepaść musiał; cieszyć się? tylko możemy że nieliczna gromadka Polaków trzymała się razem.

Złóżmy więc prywatę na ołtarzu Ojczyzny i t. d. i t. d. i znośmy spokojnie to co się stało a odstać się nie może.

*Suum Cuique.*

Blossburg, dnia 4 Grudnia '86.

Szanowna Redakcyo!

Miło nam jest kilka słów napisać o dniu 29 listopada jako 56tej rocznicy nieśmiertelnej pamięci powstania naszego narodu; obchód ten był właściwszym, ponieważ pierwszy to raz odbył się u nas w Blossburgu, a odbył on się uroczyście i z prawdziwą przyjemnością dla każdego uczciwie myślącego Polaka. Już rano spieszyli się starzy i młodzi do kościoła na mszę świętą zapowiedzianą na intencyę poległych braci za niepodległość ojczyzny świętej, msza św. odbyła się solennie żałobna, podczas której śpiewali pieśnie żałobne starzy i młodzi. Wielebny ksiądz proboszcz zapowiedział po odbytej ceremonii aby się licznie zgromadził lud do sali posiedzeń Towarzystwa; sala była pięknie udekorowaną w barwy narodowe, zieleń, obrazy patryotyczne, i religijne, przed trybuną stały dwa miecze i dwie strzelby złożone na krzyż, jako godło walki za wiarę i ojczyznę. Już o godzinie 7mej wieczorem sala była napełniona ludnością, która nawet o dwie mile i więcej przybyła na ten uroczysty wieczór listopadowy. O godzinie 8mej został wprowadzony wielebny ksiądz proboszcz Klonowski do sali przepełnionej ludem; posiedzenie otworzył Antoni Symbol, prosząc aby lud wybrał przewodniczącego na ten wieczór, którym też jednogłośnie został obrany wielebny ks. proboszcz. Wstąpiwszy na trybunę, w tej właśnie chwili dwóch wiarusów zaprezentowało broń, i ustawili się obok chorągwi polskiej i amerykańskiej. Wiel. ks. proboszcz zaprosił 4 obywateli do siebie, jako wice prezydenta i assezorow a na sekretarza Juliana Detnera, poczem przemówił z głębokiem uczuciem i tak szczegółow opowiedział wypadki z 31 roku że rzeczywiście zdawało się jakoby naoczny świadek opowiadał, te brudne zdrady i bezprawia Moskwy, to znowu heroiczne poświęcenie naszych bohaterow że zapał jakim natchnął słuchaczów, objawiał się przez rzęsiste oklaski; mówił: niech żywi nie tracą nadziei, bo jeszcze wiele Polakowi dla swojej ojczyzny uczynić należy — niech wasze dzieci nie zapominają nigdy o nieszczęśliwej ojczyznie naszej nad którą czuwa jeszcze Opatrzność Boża, bo Polska nie skonała ale z godnością umarła zostawiwszy testament, który sam

# MYSZA WIEŻA
— wśród —
## JEZIORA GOPŁA
przez
ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w.

Ciąg dalszy.

Śmiertelna bladość powlekła nagle oblicze Leszka, mimowolnie spoiły się jego powieki, głowa ociężała, spadła na piersi i nie mogąc ustać o własnej sile na nogach padł wstecz na krzesło za nim będące. Również i innych opanowała podobna zmartwiałość: niezdolni utrzymać się przy sile padał jeden po drugim na ziemię i w niewielu momentach okryły ciała książąt marmurową posadzkę tronowej sali.

Gdy ostatni z nich upadł, podniosła Gierda wzrok dumny, i widząc wszystkich jakby bez czucia leżących, z szyderskim śmiechem właściwym tryumfującej zbrodni nad niewinnością, klasnęła trzykrotnie w ręce, a w tym momencie otworzyły się ukryte drzwi po za tronem i długi szereg w czarne szaty okrytych mężów trzymających w ręku ostre noże, wszedł do sali. Z milczeniem i lekko postępując, zbliżył się każdy z nich do pojedyncze leżącego, utapiając mordercze narzędzie głęboko w sercu, i krew obfita zbroczyła nagle obszerne podwoje. Popiel zaś zerwawszy się z tronu, pobiegł sam do najstarszego swego stryja, i trzykrotnie zatopiwszy swój sztylet w bezbronnych piersiach Leszka zawołał:

— Dobra noc ci królu Sarmatów, teraz ta korona jest moją, którąś mi darował!

Wtem obrócił wzrok swój na Dobrogosta, który właśnie jak gdyby w ciężkim śnie pogrążony wił się na ziemi i rzucał około siebie rękami:

— Czy się jeszcze wijesz młoda gadzino? — zawołał. — Poczekaj! wkrótce przestaniesz kłócić się z królami i zuchwale przegrażać się w ich obliczu — a wkrótce też wytrysnęła krew z jego piersi i dzielny młodzieniec żyć przestał. Po tem dokonanem zabójstwie pod nieśli służalce nieszczęścia ciała zamordowanych i wyrzucili je przez otwarte okna do jeziora, które właśnie jak gdyby się wzdrygało pokryć tak szkaradną zbrodnię w swych głębinach, wznosiło swe wody aż pod same okna, i wydawało wciąż huk do grzmotu lekkiego podobny; Gierda zaś porwawszy za sztylet pod piersią ukryty, wybiegła pędem z sali, a śmierć i zniszczenie poprzedzały kroki tej mściwej i zajadłej jędzy.

Tuż za nią udali się krwawi mordercy do komnat kobiet i małych dzieci, i wkrótce całe pokolenie Lecha legło pod ostrem żelazem; lecz do pokoju Helindy udała się sama, i nieporuszona błaganiem niewinnego dziecięcia, pochwyciwszy ją za włosy i wywlókłszy z łóżka, zawołała wrzaskliwym głosem:

— Ha trzymam cię w mej mocy oblubienico Miłosława! i uderzając sztyletem w serce rzekła:

— Idź do komnaty małżeńskiej pod ziemią wykopanej, tym sposobem zaślubiłam cię z twoim oblubieńcem!

Wtenczas Helinda nie wydała już najmniejszego głosu, i wkrótce pochłonęły wody jeziora jej niewinne ciało. Ale właśnie w tejże samej chwili wzniosły się z pieczar podziemnych mściwe jędze i straszydła piekielne, i przesuwając się jak mary po całym zamku, napełniały śmiertelnych trwogą i przerażeniem i ten to był moment, w którym uciekający z grodu żołnierze i dworzanie, przelęknieni tak okropnem zjawiskiem, wybiegli prędko z zamku, i gdzie Miłosław starego natrafił Sędziwoja.

### XVIII.

Jeszcze siedziały w chacie Piasta nad Gopłem wspomnione sieroty pogrążone w najmocniejszym żalu, gdy usłyszano tentent konia, zbliżającego się cwałem ku folwarkowi. Niebawem otworzyły się drzwi chaty, i w nich ukazał się rycerz uzbrojony, pytając się o gospodarza. Właśnie chciał mu przedłożyć swą prośbę, aby mu jako dawnemu swojemu przyjacielowi pozwolił wypocznienia w swym domu, gdy nagle spojrzawszy na chorego ujrzał tuż przy łóżku stojącą księżniczkę Rzepichę, i odstąpiwszy na krok z zadziwienia, złożył jej jako młodej swojej pani powinne uszanowanie, ale na twarzy jego było zmięszanie i smutek. Rzepicha, która w tym momencie poznała w nim jednego z domowników swojego ojca w zamku gnieznieńskim, rzekła:

— Ach Seliborze! przybywasz z Gniezna od matki mojej, powiedz mi, czy już Knasława odebrała wiadomość o tem okropnem zdarzeniu, które nas i ją trafiło? gdyż sierotami są dzieci Leszka; i nic już więcej na świecie nie pozostało jak tylko jedyna matka moja. Do niej mię odprowadzisz z przyjaciołmi mojemi, aby przycisnęła opuszczoną Rzepichę do swego serca, i abym się na jej łonie wypłakać mogła.

— Pani! — odpowiedział Selibor przerywanym głosem — jaż ciebie mam zaprowadzić do Gniezna? Serce matki, na którem odpocząć chciałaś, już nie bije, i córka Leszka nie ma już żadnej dziedziny w obszernem państwie Sarmatów.

Jeszcze tych słów nie dokończył gdy dziewica padła zemdlona obok Piasta, a Miłosław i Sędziwoj przestraszeni tą nową okropnością zerwali się z miejsc swoich, wydawszy okrzyk bolesny.

— Czyliż jeszcze o tem nie wiecie? — rzekł dalej — więc ja to jestem, który wam tak smutną wiadomość przynoszę i do pełnego kielicha goryczy jeszcze kilka kropel dodać muszę. Gdym odjeżdżał z Gniezna, nieszczęśliwe dzieci mojego Pana, już wtenczas krwią zbroczone ciało Knasławy leżało na marach, a gdym się zbliżał ku jeziorowi Gopłu, usłyszałem od wielu o tem zdarzeniu morderczem w zamku Kruszwickim.

Miotany Miłosław nieznośną żałością i uczuciami zemsty i nienawiści, nie mogąc znieść zaduchu szczupłej izby, wyszedł w milczeniu z pomieszkania. Rzepicha zaś przyszedłszy do przytomności, i widząc że na całej obszernej ziemi nie ma już innego schronienia i przytułku, jak tylko w zagrodzie tego, który w jej obronie ciężko zraniony został, właśnie jak gdyby sierota przymuszona była szukać serca macierzyńskiego, rzuciła się z płaczem w objęcia cnotliwej staruszki, wylewając łzy obfite nad swą niedolą i stratą.

Nad brzegiem jeziora Gopła stał Miłosław z założonemi na krzyż rękami i wpatrywał się nieprzytomny w przestrzeń światła, nie znajdując w nim odtąd żadnej pociechy ani przytułku. Wszystko już dla niego wyginęło, cokolwiek drogiem i miłem sercu jego było; nie uważał na to bynajmniej, że piany wzburzonego jeziora całkiem go obryzgały, on sobie raczej życzył aby w jego wnętrznościach był pochłoniony, gdzie jego ojciec, oblubienica, przyjaciele i krewni grób swój znaleźli. Wieńce sławy i miłości zwiędły już na wieki dla niego; żarzące tchnienie piekła zieloność ich zwarzyło, żaden głos tkliwej czułości nie przemawiał do jego serca, które sobie niczego więcej jak tylko śmierci życzyło. Wtem ujrzał coś na powierzchni wody, co się coraz bardziej do niego przybliżało, i gdy bliżej przystąpił, zobaczył najprzód splecionkę z jasnych włosów szeroko rozprzestrzenionych na powierzchni, i gdy bijące się bałwany miotały wody daleko aż po za swe brzegi, zoczył nagle u nóg swoich leżące ciało Helindy. Głośny krzyk przestrachu wydobył się z jego piersi żalem ściśnionych i rozczulony tym smutnym widokiem rzucił się na ciało zamordowanej, wylewając łzy gorzkie nad zwłokami Helindy. Usłyszany krzyk Miłosława w chatce ściągnął wielu pobliskich sąsiadów Piasta, którzy przybywszy natychmiast do brzegu i zobaczywszy tak smutną scenę, obstąpili te nieszczęśliwe ofiary zemsty, wylewając nad niemi łzy boleści i żalu.

Wybladłe było oblicze Helindy i oczy mocno spojone, jednakowoż zdawało się spostrzegać na jej ustach niewinny uśmiech, właśnie jak się uśmiechają niemowlątka, gdy je we śnie duchy niebieskie całują. Tuż pod piersią widać było głęboką i otwartą ranę aż do serca zadaną. Przybiegła Rzepicha na to zjawisko i rzucając się obok brata na ciało zamordowanej, rzekła wśród łkania:

— Niewinna dziewico! także to okropnie z tego świata zejść musiałaś! jednak dobroczynne jezioro przyniosło cię do nas na swoim grzbiecie, abyś nim wejdziesz do łona ziemi, która wspólną nas wszystkich jest matką, odebrała ostatnie pożegnanie od twej siostry i twego oblubieńca!

Na prośbę Rzepichy wykopali przytomni rolnicy grób w pobliskości jeziora w cieniu krzaków, a młode wiejskie dziewczęta, które się również do tego miejsca zbiegły, podniosły ją z ziemi i na rękach swoich zaniosły do przygotowanego grobu.

Gdy już ją przysypywano i słońce ostatnie swoje promienie rzucając na ziemię, objaśniło jej grobowiec, wtenczas Miłosław przycisnąwszy siostrę swoją do piersi, która mu jedyna tylko z pomiędzy tylu drogich osób przy życiu została, przystąpił z wieńcem zwiędniałym, który mu Helinda wczorajszego wieczora dała, i wyrzekłszy te słowa: „aż do zobaczenia!" odszedł łzami zalany, a przytomni młodzieńce i dziewczęta przyśpiewując nad grobem zwyczajne

Bóg otworzy i powie, dzieci wstańcie, bo matka woła — ale my powinniśmy to rozumieć i być przygotowani na ten głos, przez jedność wiarę i język swój narodowy, aby go nie kazić zepsuciem — na tej jednej łódce ratować się tylko możemy. Chciałbym, aby było obecnem szanowne Towarzystwo Nar. Kościuszko z Sand Beach, Mich., i ci wszyscy 2,500 ze związku, a pewnie by ze wstydem swój protest spalili i stali się rzeczywiście prawdziwymi Polakami i patryotami ku ojczyznie naszej, ale nie krzykaczami — i z imienia tylko braćmi. — Dalej przemawiał ob. Andrzej Nowakowski ubolewając nad niezgodą i niejednością wszystkich nieszczęśliwych tułaczów, których Bóg tak ciężko zapomnieniem się pokarał; mówił: przychodzi nawet zwątpić o zmartwychwstaniu ojczyzny naszej, gdy jej dzieci tak powstają przeciw kościołowi i kapłanom, to jest strasznem i bolesnem. Dalej ob. Kamiński, ślicznie przedstawił cały przebieg zdradzieckiej dyplomacyi bismarkowskiej, moskiewskiej — dodał: jeżeli Polska ma upaść na zawsze to my sami jej grób kopiemy a przez to że się odłączamy od kościoła i Boga, a przecież Bóg nam tylko pomódz może. — Nareszcie zakończył Antoni Symbol nauczyciel: jeżeli będziemy wierni Bogu i kościołowi św., natenczas zmartwychwstanie Polski nie jest mylne. Odśpiewali śmy pieśni narodowe a zakończyli: Jeszcze Polska nie zginęła — wszystek lud śpiewał aż sala drgała, a gdy wiel. ks. proboszcz zapowiedział kolektę na siostry Urszulanki — lud w kilku minutach złożył $40,75, otóż poznać stronę moralną ludu uczciwie prowadzonego przez najserdeczniejszego naszego ks. proboszcza.

JULIAN DETNER,
sekretarz obchodu.

---

NANTICOKE, Pa., 11 grudnia 86.

*Nasi korespondenci.*

Mamy tu w Ameryce paru literatów, którzy swe dzieła do pana Dyniewicza, także literata, do druku podają, lecz korespondentów jakich potrzebujemy, brakuje nam. Wszak nieraz Maciek lub Wojtek wyrwie się z korespondencyą napisaną jedynie ze złości lub innej namiętności, aby się zemścić na nieprzyjacielu swym i sobie dogodzić. Otóż mamy przykład z ostatniego numeru „Zgody“ w której jest umieszczony artykuł pod nagłówkiem „Echa Chicagoskie“. Otóż się wydało, kochany Majku z jaką złością pisałeś tę korespondencyę, w której radzisz wszystkim, aby tak zrobili z Dziennikiem Polskim jak tyś zrobił. Na próżno radzisz to, co pewien jestem że twej namiętności zadosyć Polacy nie uczynią, gdyż nie wszystkim jest imię dane „Majk“. Jestem pewien że Polacy ten Dziennik Polski nie przywitają z otwartemi rękoma i uśmiechem na ustach, lecz żeby mieli go odpychać jak pan Majk to w to też nie wierzę. Pan Majk w uniesieniu woła głosem proroczym — „uczyńcie to samo, drodzy rodacy, a zobaczycie, jak wtedy błogo się wam na sercu zrobi“.

Kochany Maćku! ciebie powinni ludzie na ręku nosić, kiedy im tak życzliwym jesteś, a ja sam jestem gotów niebieskim ołówkiem napisać ci powinszowanie za tak dobre chęci.

Drugą osobą, którą zaczepia Maciek jest ks. Klonowski. Znając szan. księdza lepiej jak autor „Echa Chicagoskiego“ radzę mojemu Maćkowi aby przyszłą razą, gdy mu się zechce ks. Klonowskiego porównywać z podłymi ludźmi to lepiej niech ręce w kieszenie schowa, a wtedy mu zapewnie też błogo będzie na sercu. Niech Sz. korespondenci z Chicago, Milwaukee, St. Paul, i t. d., najprzód swoich księży na westach krytykują; zapewnie by więcej materyału mieli, a gdy to uczynią, to wtedy mogą i ze Wschodem tak samo czynić. Muszę wam jeszcze powiedzieć że wielka różnica między Wschodem a Zachodem. My tu nie mamy wielu Galilejczyków, Dudkiewiczów, i t. d., jak wy. Czy ty podły Maćku masz prawo za ten jedyny ustęp listu ks. Klonowskiego zbesztać jedynie dla tego że gani związek? Wszak związkowscy sami błędy widzą swe, a my nie tylko tych robaków toczących widzimy, ale i błąd w konstytucyi, którego się każdy prawdziwy Polak — katolik wstydzić musi, (zobacz w konstytucyi artykuł 3, § 1.) Wiem że do związku ludzie dobrej myśli i chęci należą, ci więc, raczą mi przebaczyć gdyż ja ich na myśli nie miałem.

Z uszanowaniem
**W. Nowomiejski.**

---

*Imiona Ofiarodawców w Blossburgu na Urszulanki w Czerniowcach.*

Ks. T. A. Klonowski dolarów 5.25, A. Symbol 1.00, Alexander Markielski 1.00, Władysław Nowakowski 1,00, N. Romasuta 1.00, Tomasz Kamiński 1.00, Antoni Topolski 1.00, Marcin Gryczka 1.00, Franc Rucki 1.00, Jakub Wachowiak 1.00, Józef Nowakowski 1.00, Antoni Witucki 1.00, Andrzej Książek 1,00, Józef Behdka 1.00, Woj. Lak 1.00, Roman Rudnicki 1.00, Julian Rudnicki 1.00, Marcin Osowski 1.00, Leon Roiński 75c., Jan Czekalski 50, And. Horeat 50, Jan Izban 50, Jan Gryczka 50, Joz. Horka 50, Jan Rucki 50, Mich. Laskowski 50, And. Biederman Mich. Friedrych 50, Teodor Czyżykowski 75c., Jakub Nowakowski 50, Antoni Gryczka 50, Jakub Witkowski 50, And. Bubacz 50, Józef Paluszyński 50, Julian Dettner 50, Marcin Wesołowski 50, Piotr Chrzan 25, Felix Kotlewski 25, Jakub Szmagliński 25, Kasper Kojawski 25, Jan Jerzak 25, Kaźmierz Nowak 25, Jan Janowiak 25, Woj. Szymarek 25, Jan Kwaśniewski 25, Woj. Zaporowski 25, Stan. Baluta 25, Franc Knoll 25, Tom. Cichowlas 25, Franc Rucki 25, Mich. Szkólny 25, Fr. Stachowiak 25, Piotr Zieliński 25, Marcin Szpoteński 50, Antoni Izban 25, Mich. Makowski 25, Jan Krzewiński 25, Marcin Jerzak 25, Marcin Nowicki 25. Bronisława K. Lutomska 3 dolary.

Razem $40.75.

*Ks. Klonowski.*

---

## Przygotowanie do wojny.

Wielu spodziewa się jak wiadomo, wkrótce wielkiej wojny europejskiej. Mowa cesarza niemieckiego przy zagajeniu Reichstagu zdaje się raczej potwierdzać takowe domysły niż im zaprzecza. W dawniejszych mowach tronowych oświadczał cesarz zawsze, że pokój musi być i będzie zachowanym, w teraźniejszej zaś wypowiedział słabą nadzieję tylko, że zostanie zachowany. Rząd niemiecki daje więc przez to do poznania, że utracił dawniejszą przewagę w polityce europejskiej i nie jest w stanie pokoju zachować — choć niby to liczy na to że Austrya i Rosya będą pomocnemi w utrzymaniu takowego. Tymczasem dwa te państwa nie sprzyjają sobie tak bardzo, iżby nie potrzeba się obawiać pomiędzy niemi zatargów. Jeżeli więc rząd niemiecki chce być przyjacielem jednego i drugiego, musi nosić płaszcz na obydwóch ramionach. To też czyni kierownik losami Niemców od przeszło czterech miesięcy, co spowodowało francuzkie czasopisma do oświadczenia, iż Niemcy się obawiają wojny z Rosyą, co zresztą zdaje się potwierdzać postępowanie Niemców w obec księcia Aleksandra, przez Moskali z Bułgaryi wypędzonego.

Cesarz żąda w mowie swej powiększenia armii o dziesięć procent. W innych czasach nie wywołałoby to może żadnych komentarzy, gdyż rząd niemiecki od dawniejszego już czasu wychodzi ze zasady, że armia ma się składać i w czasie pokoju z jednego procentu ludności. — Obecnie zaś sądzą ludzie zupełnie inaczej i twierdzą że wzmocnienie armii jest przygotowaniem do nieuniknionej wojny.

Lecz wojny z kim? Z Rosyą czy Francyą a może z jednem lub drugiem państwem?

Zdaje się, że kanclerz żelazny dla tego się upokorzył przed Moskwą, aby nie zawikłać Niemcy w wojnę z Francyą i Rosyą razem, albo też ażeby ta ostatnia pozostała neutralną tak, jak to uczyniła podczas wojny 1870-71 roku. Lecz może i Rosya żądałaby w razie wojny jej z Austryą neutralności Niemiec.

Z drugiej strony trzeba zauważyć, że pomiędzy Austryą i Niemcami zostało zawarte przymierze zaczepno-odporne, którego głównym warunkiem jest że jedno państwo jest obowiązane pomagać drugiemu, jeżeliby które z nich prowadziło wojnę z dwoma innemi państwami. Gdyby Niemcy więc miały być zaczepione przez Francyę samę tylko, natenczas Austrya nie potrzebowałaby pomagać im; w razie wojny Austryi z Rosyą i Niemcy nie potrzebowałyby spieszyć z pomocą dla Austryi. Lecz nie przeszkodziłoby jednemu i drugiemu z tych państw zażądać pomocy Włoch lub Anglii.

Zadziwia to każdego, że cesarz niemiecki w swej mowie nie wspomniał wcale o stosunkach Niemiec z Francyą, zadziwia to tem bardziej że jeszcze niedawno temu francuzki poseł Herbette bardzo przyjaźnie został przyjęty przez dwór berliński. Dla tego też wnioskuje każdy iż stosunki pomiędzy Francyą i Niemcami muszą być bardzo rozprężone.

Niedawno temu ogłosił znakomity pewien oficer niemiecki broszurkę, w której udowadnia, że wojna jest nietylko nieuniknioną ale nawet potrzebną, ponieważ pomiędzy Francyą i Niemcami istnieje tak nieznośne rozprężenie, która na ludności tych krajów cięży jakoby jaka mara, iż wojna tylko może ją usunąć. Wojna każda jest złem, twierdzi on, lecz nie tak wielkiem, jak ciągła obawa przed wojną.

Można jeszcze dodać, że wojna zaledwie pociąga za sobą tak materyalną stratę, jak dziesiątki lat trwający i z wielkiemi trudnościami utrzymywany pokój „zbrojny“. Każdy wynalazek nowej polepszonej broni morderczej przeznaczonej czy to do wojny na lądzie lub na morzu powoduje szalone współubieganie się „pokój lubiących“ wielkich mocarstw, z których każde się stara wyprzedzić innych w zaprowadzeniu nowych przyrządów. To się dzieje obecnie, gdyż każde państwo stara się jak najprędzej zaprowadzić nowe repetujące strzelby na lądzie, i statki torpedosowe na morzu. — Benjamin Franklin powiedział, że trzykrotne przeprowadzanie się powoduje tyle straty, co jednokrotne spalenie się mienia. Tak samo można powiedzieć że trzykrotna zmiana broni jest tak kosztowną jak jedna wojna.

To może też jest przyczyną, że w Europie coraz bardziej liczą na wojnę, gdyż widzą, że tak drogo okupowany przymusowy pokój i ciągła obawa przed wojną są mniej warte, jak krótka wojna, któraby zaspokoiła wszystkich na długie lata.

---

## Powietrze jako najważniejsza potrzeba życia.

Już w starożytności przeczuwano, jak ważną rolę odgrywa atmosferyczne powietrze, jakkolwiek jego egzystencya nie jest zmysłowo dostrzegalną i w tem leży przyczyna tego, że przez tysiące lat myślano, iż gazowa osłona naszej kuli ziemskiej jest żywiołem, jedną z owych czterech pierwiastkowych materyi, z których cały świat się składa. Jakkolwiek ten pogląd starożytnego świata okazał się mylnym, jak tyle innych, to jednak po wsze czasy wiedziano o tem dobrze, że powietrze jest dla człowieka najniezbędniejszym środkiem do życia.

Każdy mówiąc o środkach do życia myśli przedewszystkiem o jedzeniu i piciu, przyczem zapomina o powietrzu, które przez płuca do krwi doprowadzamy i które z powodu swej doniosłości zasługuje, aby je przenoszono nad wszelkie pożywienie i napoje; te bowiem przyjmujemy do siebie tylko w pewnych porach, przeciwnie zaś powietrze ciągle w dzień i w nocy na jawie i we śnie. Musimy zatem widzieć w niom par excellence środek do życia, który pośredniczy w wymianie materyi przez odświeżanie krwi i nadaje jej siłę ożywiającą i utrzymującą organizm a ta okoliczność, że mimo to nie zwracamy uwagi na tę tak ważną kwestyę życiową, pochodzi z owej niepokaźności, z jaką bez wątpienia nie zważamy na to, że oddychanie odbywa się 12—20 razy na minutę od urodzin, aż do śmierci. Aby uwydatnić to wielkie znaczenie, jakie posiada powietrze atmosferyczne niech nam będzie wolno w tem miejscu podać przynajmniej w ogólnych zarysach skład jego. Że ono nie jest ciałem pojedyńczem, jak sądzono od Aristotelesa, wykazali pracami swymi chemicy Priestley, Scheele i Lavosier w drugiej połowie XVIII wieku i tem samem uczyniono pierwsze kroki do poznania nadzwyczaj ważnej roli, jaką ono odgrywa w świecie zwierzęcym i roślinnym. Powietrze atmosferyczne jest mieszaniną dwóch szczególnie gazów: składa się z 79 części azotu, a 21 części tlenu. Ostatni ważniejszym, do utrzymania życia organicznego niezbędnym pierwiastkiem, podczas gdy pierwszy wcale nie jest zdatnym do oddychania i przedstawia się tylko jako środek rozrzedzający tlen, który zgęszczony mógłby nas upoić, jakto nam opisuje Jules Verne w swych romansach: „Dr. Ox“ i „Podróż na księżyc“. Wiadomo jednak, że gazy się łatwo rozprzestrzeniają i to jeden w drugim i ztądto pochodzi właśnie, że wszystkie ciała lotne wytwarzające się na ziemi wnikają w powietrze, w którem tedy oprócz wyżej podanych dwóch gazów znajdują się jeszcze inne, o ile nie ulegają wpływom chemicznym i się nie zatracają. Takto zawiera powietrze zawsze i na każdem miejscu parę wodną w rozmaitej ilości i tę możemy nawet spostrzedz w danych okolicznosciach jako rosę albo mgłę. Dostarczają zaś tego gazu atmosferze morza, rzeki i grunt wilgotny.

Czwartą częścią składową powietrza, która wszędzie się znajdować musi, jest kwas węglowy tworzący się bezustannie przy oddychaniu ludzi i zwierząt, przy paleniu i gniciu ciał organicznych. Że zaś pomimo tego znajdujemy w przestworzu powietrznem tylko 4 prct. tego kwasu pochodzi z tąd, iż świat roślinny zużywa kwas węglowy a natomiast wydaje ze siebie tlen. Co się tyczy tego ostatniego, należy zauważyć, że część jego zamienia się w tak zwany ozon (od ozoo pachnę) który powstaje wskutek działania promieni słonecznych na roślinność. Największą stosunkowo jego ilość znajdujemy w balsamicznem powietrzu cienistych lasów szpilkowych i liściastych a nie ma go prawie w wilgotnych, stęchłych piwnicach, gdzie się ciągle odbywają chemiczne processa gnicia i roztwarzania. Brak jego daje się uczuwać nawet w najzdrowszych pomieszkaniach, w mieście w mniejszej daleko znajduje się ilości niż na wsi. Posiada on własność niszczenia materyi ulegających zgniliźnie i z tego powodu przedstawia się jako znakomity środek do oczyszczania powietrza; prawdopodobną tedy jest rzeczą, że groźne epidemye powstają z powodu zbyt małej ilości ozonu w atmosferze.

Dalej znajdujemy w powietrzu, szczególnie po wielkich miastach ciągle lub tylko przemijająco inne jeszcze materye lotne w małej ilości, jak amoniak, kwas salterowy, siarkowy itd.

Samo przez się rozumie się, że z powodu stosunków miejscowych np. z powodu rozmaitych fabryk, hut szklanych, garbarni itp. powietrze napełnia się rozmaitymi gazami i że źródła zanieczyszczające powietrze zwiększają się w tym stosunku, w jakim wzrasta ludność i mnożą się instytucye przemysłowe na ograniczonej przestrzeni. Oprócz części składowych lotnych znajdujemy także w powietrzu ciała stałe w najsubtelniejszem rozdrobnieniu; gdziekolwiek się znajdujemy, nawet w najwyższych okolicach Alp, wszędzie zostajemy pod klątwą biblijną: „Proch jedz przez całe życie“. Natura łagodzi ten zły stan rozprzestrzeniając proch w daleką przestrzeń albo spychając go na ziemię przez rosę i deszcz, jednak w naszych pomieszkaniach ciągle on się znajduje i przez to staje się niebezpiecznem, że w stanie normalnym oddychanie nie odbywa się tak silnie abyśmy mogli wydać w zupełności przyjęte cząstéczki prochu. z Te czasem zagnieżdżają się na powierzchni płuc, wywołując suchy kaszel a następnie zapełniają sobą siatkę otaczającą płuca i wywołują rozmaite choroby, których ilość kolosalnie się powiększyła ze wzrostem przemysłu fabrycznego. Ale nie tylko ci, których zawód zmusza do pozostawania w miejscach pełnych prochu, lecz większa część na kaszel cierpiących ludzi zawdzięcza choroby płucne po największej części wdychiwaniu prochu, które straciło swą niebezpieczną cechę z powodu przyzwyczajenia.

Moc uzdrawiająca powietrza morskiego polega właśnie na jego czystości a jeżeli Madeira i Wenecya była niegdyś tłumnie zwiedzana przez chorujących na piersi, zawdzięcza to atmosferze wolnej stosunkowo do prochu dla tego, że ta nie ma takich dróg, jak u nas, ale przeważnie tylko drogi morskie.

Proch był częstokroć przedmiotem starannych, naukowych badań. Zawiera on obok martwych mineralnych i organicznych substancyi ogromną ilość bardzo malutkich stworzeń (bakteryi, menad, wibrionów), które obecnie stanowią wielką część nauki o chorobach ludzkich i zwierzęcych i są przedmiotem rozpatrywań tylu znakomitości lekarskich. Wiara w to, że zarody chorób tkwią w powietrzu, datuje się od powstania nauki leczniczej, ale dopiero w najnowszych czasach przystąpiono do ściśle naukowego zbadania tej sprawy za pomocą wydoskonalonych mikroskopów.

---

# POLSKA.

## Ziemie Polskie.

### Pod Moskalem.

*Malutki wygnaniec.* Z Kaliskiego donoszą o następującym charakterystycznym fakcie wydalenia z granic państwa niemieckiego dwuletniego chłopczyka. Wydalony malec, który nie może jeszcze mieć pojęcia o tem co się z nim dzieje, nazywa się Czesław Jaworski. Na kilka miesięcy przed urodzeniem stracił on ojca, a matka przyjście na świat dziecięcia przypłaciła własnem życiem. Sierotką zajęła się rodzona siostra zmarłej, pani Felicya Ośniarska, żona obywatela ziemskiego z pod Pleszewa w Poznańskiem. Nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby mały Czesławek podlegał banicyi, a jednak w dniu 4. b. m. p. Ośniarski otrzymał od landrata wezwanie, w którem powiedziano, „aby przebywający w jego domu Czesław Jaworski, poddany rosyjski, w przeciągu 3-ch dni opuścił cesarstwo niemieckie pod zagrożeniem zapłacenia 150 marek kary i przymusowego odstawienia do granicy.“ Słowem, do dwuletniej dzieciny zastósowano formę banicyjną zupełnie tak samo, jak do człowieka dorosłego. Jest to zarazem smutne i komiczne. Pan O. czynił rozmaite starania, aby odwlec rozkaz wyjazdu; nic nie pomogło i pani O. przywiązania do siestrzeńca jak do własnego dziecka, wyjechała już w dniu 14 z. m. do Królestwa, a mianowicie do Kalisza. Świadomi rzeczy utrzymują, iż w wydaleniu malca tkwił cel zniechęcenia pana O. do pobytu w Poznańskiem i sprzedaży majątku. To się jednak nie uda, gdyż O. nie myśli o sprzedaży folwarku, a postanowiwszy żonę na stałe mieszkanie pozostawić w Kaliszu, będzie tam od czasu dojeżdżał.

### Pod Prusakiem.

**W. Ks. Poznańskie.**

*Z obwodu* rejencyi poznańskiej wywędrowało od 1 lipca do końca września rb. razem 297 osób, i to z miasta Poznania 54, z Obornickiego 42, z Śremskiego 41, z Średzkiego 28, z obwodu poznańskiego 26, z Wrzesińskiego 17, z Pleszewskiego 16, z Krotoszyńskiego 14, Odolanowskiego 10 itd.

W tym samym czasie wywędrowało z obwodu rejencyi bydgoskiej razem 551 osób, i to z Szubińskiego 117, z Wyrzyskiego 115, z Chodzieskiego 68, z Wągrowieckiego 58, obwodu bydgoskiego 51, z miasta Bydgoszczy 32, z Czarnkowskiego 45, z Mogilnickiego 30, z Gnieźnieńskiego 20, z Inowrocławskiego 1, z Strzelnickiego 4 osoby.

— *Z Poznania* piszą do „Germanii“, że los reszty nauczycieli gimnazyalnych Polaków jest zadecydowany — przeniosą ich wszystkich do prowincyi niemieckich. Odnośne dekrety przychodzą wprost z biura ministeryalnego, tak że prowincyonalne kolegium szkolne w tych translokacyach wcale nie ma udziału Rząd zmierza do tego, aby nie było dostatecznych sił do nauki języka polskiego, tak aby lekcye te, zredukowane do dwóch godzin tygodniowe, zupełnie znikły. Korespondent dodaje, że kiedy nauczyciel gimnazyalny, przychodzący do Księztwa z innych prowincyi, otrzymuje 600 marek dodatku osobistego, gdy tymczasem przenoszeni do Niemiec Polacy, ani grosza więcej nie otrzymują. Tutejsi nauczyciele Niemcy są z tego powodu nie zadowoleni, bo pierwszeństwo zawsze mają rodacy ich z innych prowincyi.

**Szlązk.**

Na Górnym Szlązku urządzają w ostatnim czasie po różnych miejscowościach, jak w Gogolinie, Roździeniu, „czysto niemieckie“ szkoły elementarne, na których wyposażenie państwo znacznej udziela zapomogi. W ten sposób ma być dla dzieci niemieckich usunięte niebezpieczeństwo spolonizowania się. Jakiś „scholastikus“ w „Oberschl, Azg.“, będący w ogóle przeciwny szkołom osobnym, jak, n. p. szkołom przygotowawczym przy gimnazyach i szkołach realnych, bo te popierają separatyzm, jest i ze względów politycznych, pedagogicznym i socyalnych przeciwny osobnym takim szkołom niemieckim. Powiada on, że dzieci polskie należy „von der Picke auf“ wcielić do szkoły niemieckiej, aby słówka po polsku nie słyszały. Odłączanie się od dzieci niemieckich więcej przeszkodzi, niż pomoże zamierzonemu zgermanizowaniu Górnego Szlązka. „Dzieci polskie — pisze on — przestawając w mięszanych szkołach ciągle z niemieckimi uczniami, uczą się szybko po niemiecku. Przez odłączenie pozbawione będą dzieci polskie tego doskonałego bodźca do poznawania niemieckiego języka.

— *W Wrocławiu,* władze uniwersyteckie, z rozporządzenia ministra oświecenia Gosslera, rozwiązały wszystkie stowarzyszenia akademików Polaków przy uniwersytecie tamtejszym. Członkowie zarządów, chcąc się odwołać do apelacyi względem tego rozporządzenia, wysłali deputacyę do rektora ówczesnego, dr. Senffersa, prosząc o zezwolenie zawiązania nowego Towarzystwa na innych zupełnie podstawach. Rektor odpowiedział na to stanwczo, iż w tej sprawie nic uczynić nie może. Członkowie Towarzystw rozwiązanych wysłali więc petycyę do samego ministra, przytaczając własne jego słowa, wypowiedziane w parlamencie niemieckim. Minister odpowiedział wtedy na interpelacyę Koła polskiego, że niezawodnie z czasem dozwoli na to, aby akademicy Polacy na nowo skupili się w Towarzystwa, ale na innych zupełnie niż dotąd podstawach. Odpowiedź ministra nie odpowiedziała jego przyrzeczeniom, odpisał bowiem, iż obecnie na to pozwolić nie może. Wskutek tej odmownej decyzyi postanowiło liczne grono akademików Polaków opuścić uniwersytet wrocławski.

W tych dniach odbyła się uczta pożegnalna i przeszło trzydziestu akademików opuściło Wrocław, udając się na uniwersytety do Wiednia, Pragi, Lwowa i Krakowa.

— Na Szlązku pod Jaworem, odkryto kopalnię nafty. Już od dawnych lat woda w nizinie torfiastej we wsi Rosen miała na wierzchu tłuste, mieniące się w świetle plamy, co naprowadzało niejednego na domysł, że ukryte gdzieś być musi źródło nafty.

— *Rybnik* na Górnym Szlązku. Minister spraw duchownych i minister spraw wewnętrznych, zezwolili na osiedlenie się w Łyskach Siostr Boromeuszek z Trzebnicy, trudniących się pielęgnowaniem chorych; zarazem pozwolili im otworzyć pensyę żeńską. Naukę udzielać będą według „Schles. Ztg.“ nauczyciele świeccy.

**Prusy Wschodnie i Zachodnie.**

*Kolonizacya* Dolnika i Paruszki jak piszą do „Pielgrzyma“, ma podobno na wiosnę nastąpić. W Dolniku podobno postawią fabrykę, w którejby przez kolonistów uprawiany łubin mógł być na kawę przygotowanym, któraby później pod nazwą Dolniker Kaffeebohnen w świat wyszła. Dalej mają się koloniści zająć uprawą witki koszykarskiej i już znaczne robią próby, który gatunek najlepiej się na te piaski przyda; a że na lekkiem drzewie też tam nie zbywa, więc ulubione „Holzpantoffeln“ będą w robocie.

— *W Wałczu* w Prusach Zachodnich aresztowano w dniu 2 bm. pewnego mężczyznę, kobietę i dziewczę z których pierwszy podał najpierw nazwisko swe jako Schmidt, później jako Menart, kobieta jako Maryanna Marcelak. Wszyscy troje przejeżdżali na wozie naładowanym gęsiami przez Wałcz, chcąc się tam gęsi swoich pozbyć. Przy śledztwie wykazało się, że szajka nie tylko gęsie, ale i wóz i konia gdzieś skradła. Dalej przyznali się, że od trzech tygodni zwiedzali powiat wałecki, wyrzyski i graniczne okolice, gdzie zabierali cudze gęsi jak swoje. Mianowicie uszczęśliwić tam mieli miejscowości Machliny, Grabowo i Grabionne w Wyrzyskiem; w ostatniej miejscowości ukraść mieli ów wóz. Przy rewizyi znaleziono u nich także przeszło 54 marki w gotówce, 3 portmonetki, 2 guziki, złoty damski zegarek i kilka innych mniejszej wartości przedmiotów.

### Pod Austryakiem.

**Galicya.**

*Czteroletni podpalacz.* Do czego doprowadza brak dozoru nad dziećmi, świadczy wypadek jaki miał miejsce w Kocmaniu. Wieśniak tamtejszy, Onufry Buławka, udał się 17. z. m. wraz z żoną i starszym synem na targ do miasta, zostawiając w domu 4-letniego synka i niemą córeczkę. Chłopczyk znalazł na piecu zapałki, wybiegł na podwórze i podpalił słomiany okłot, stojący pod stodołą. W jednej chwili wybuchł gwałtowny płomień, ogarnął stodołę i zamienił ją w popiół wraz z nagromadzonem wewnątrz zbożem. Szczęście, że był to dzień targowy, więc natychmiast zbiegły się tłumy ludu i zlokalizowano pożar, ratując inne budynki.

---

*Emigracya w świetle statystyki.* W jednym z ostatnich zeszytów pisma angielskiego *The Nineteenth Century* statystyk Jan O'Neill umieścił ciekawy artykuł o stosunkach emigracyjnych we wszystkich częściach świata. Zebrane przez p. O'Neill dane wykazują, że 18,740.803 osób żyje po za obrębem swojej ojczyzny. W Ameryce północnej mieszka 7,300.042 cudzoziemców; w Ameryce południowej. łącznie z Meksykiem — 6,033.105; w Azyi — 1,548;344, w Australii — 789.521; w Afryce 140.383. Z krajów europejskich, najwięcej cudzoziemców znajduje się we Francyi, a mianowicie 1,001.090. Dalej następują: Rosya licząca 314.307 cudzoziemców; Anglia — 293.708; Niemcy — 276 731; Szwajcarya — 211.035; Austro-Węgry — 182.676; Belgia — 145 506; Holandya — 69.971; Włochy — 58.956; Szwecya i Norwegia — 50.068; Hiszpania — 41.703. Stosunek wychodźców do imigrantów przedstawia się w pojedyńczych krajach jak następuje; we Francyi na podaną powyżej cyfrę imigrantów opuszcza ojczyznę 402.663 Francuzów; w Austro-Węgrzech liczba wychodźców wynosi 337.000; z Niemiec wywędrowało 2,601,000 ludzi.

---

## Po trosze wszystkiego.

29 Listopada 1886 r.

*Wspomnienie historyczne.* Na dzień powyższej daty przypada 473 rocznica najpierwszego aktu Unii Polski z Litwą na ziemi ruskiej w Horodle 1413 roku; którą się podoba kulturtregerowi — wydawcy „Bałsas“ zwać gwałtem Polski nad Litwą spełnionym — zdaje się że wszystkie artykuły, rozprawy wyszłego z tylżańskiej brandeburskiej szkoły, są osnowane na zarzutach podobnych owemu pytaniu Maryi Antoinetty: „Czemu nie jedzą chleba z masłem?“ gdy jej doniesiono że głód lud cierpi — ale oprócz temu bez myśli i na jakichsiś dorywczych zdarzeniach — stronniczo pochwyconych wywodach oskarżeniu i żalowi — przybywa wielka zarozumiałość, przy równej lub większej niewiadomości, a co jeszcze pewniejsza, to jest ochota służyć systemom nienawiści plemiennych i może zaskarbić a przynajmniej wcisnąć się w *tłum modnego* polakożerstwa.

---

*Carewicz,* o którym pisały swego czasu dzienniki: że kiedy przyszedł wedle ukazu, do pełnoletności — i znajdywał się pierwszy raz na radzie państwa, na której między innemi rzeczami, radzono o środkach przeciw nihilistom i innym stowarzyszeniom nie miłym rządowi, młody „wieliki kniaź“ — z kolei podając środki — takiem okrucieństwem i wyuzdaniem despotyzmu je napiętnował że ani rada, ani ojciec nie mogli i nie chcieli pomyśleć nawet. — Dziś z Bożej niełaski nasłany ten w zarodku tyran, zdaje się być bardzo fatalną tchnięty chorobą. — Jako ostatni środek lekarze zalecili mu morskie kąpiele w Cannes, w południowej Francyi — dokąd się już udał d. 28 listopada, wraz z matką swoją — jeśli mu wody coś pomogą — ale czy republikańskie czasopisma we Francyi nie przyczynią do niestrawności — co nie dobre w piersiowych wycieńczeniach — bądź jak bądź Europa nic nie straci jeśli takiego rodzaju specyalista, przeniesie się na świat drugi we właściwe mu Elizejskie pola.

---

*Bułgarya* broni się jak może — opuszczona i zdradzona przez doradców, nie zdaje się być jednak łatwym kąskiem do połknięcia, ani carowi — ani jego serdecznym zwolennikom i pochlebcom — łatwo się da zrozumieć ich żądza — nowych łupów sprągnienie — ale mimo wszelkiego rodzaju przechwałek, buty, i pogróżek, zdają się być domowe kłopoty, które czy Europa dzieli — czy ze swej strony ona ich trwoży — mimo tego, tym czasem znajdują się w Bułgaryi dusze podobne do naszych Szczęsnych, Ksawerych, Sewerynów i t. d — lub Bazainów francuzkich w pewnym Cankowie — Grujewie Benderewie, którzy schroniwszy się do Bukaresztu, snują spisek przeciw ojczyźnie, na Moskwy korzyść — konsul moskiewski Szakotin, w imieniu cara, wszelką pomoc zapewnia tym panom — orderów moskiewskich pragnącym. — Car literalnie daje początek, podnieca i popiera rokosze — przyszłych gwałtów i mordów przygotowuje sceny — gdy z drugiej strony u siebie w domu, rozwija prześladowanie — i ściga bezwzględną surowością, okrucieństwem, nawet szkólny czy opór czy wybryk młodzieży — świeżo uczniów ze szkoły technologicznej wysłał na Sybir do katorgi (ciężkich robót) za nie wykonanie jakiegoś kapryśnego „powielenia“ (rozkazu) inspektora tejże szkoły.

---

*Książka, podręcznik dla katolickich kapłanów.* Ks. Julian Kwiatkowski — b. proboszcz we Włodowie, w kieckim powiecie w Krakowskiem — przełożył z hiszpańskiego (X. Mach. S. J.) i wydrukował bardzo znane dzieło pod tytułem „Skarb kapłana“ znane już w językach kędy katolicy mają swych wyznawców — dzieło to o 2 tomach, jest w rodzaju „vade mecum“ — zawierające uwagi przypomnienia, rady, powinności i należytości kapłańskie jako parocha, lub innej wszelkiej dostojności. — Dając wskazówki nie imponuje.— Wydrukowane w Krakowie. — Ks. kanonik Połkowski, ma do sprzedaży po 5 reńskich za egzemplarz — tłomacz zaś, obecnie wygnaniec w Paryżu Rd. Pere J. Kwiatkowski No. 30 rue Ste. Croix de la Bretoniere — sprzedaje po 10 franków czyli wedle naszej amerykańskiej monety po 2 tylko dolary z kosztem za pocztę w Zjednoczonych Stanach — zapewne, wedle obecnej prohibicyjnej taryfy celnej — trzeba będzie odbierającemu zapłacić biedaemu, jak tu mówią „Uncle Sam“, około pół dolara, albo więcej wedle tego — jakim przypłynie portem i jak się poborcy zdać może. — Piszący nie dla żartu te różnicę wspomina z niepewnością — bo oddając poczta, wspomina się wedle jakichsiś wymagań komory — która ma dwie stopy, to jest cło od przedmiotu, towaru i oceny — czyli „ad valorem“ — walor jest niby tem gdzie cena oznaczona. Ale kto kiedykolwiek czy handlował czy kupował coś w Europie, wie że są różne hurtowe, pół hurtowe i zagraniczne, ceny. Na komorze w tę różnicę z małemi tranzakcyami wchodzić nie chcą — nie mogą zaś bo nie mają tłómaczów i znających się na kursach całego świata monet obiegowych.

---

*Andrzej Trawiński,* były komisarz rządu narodowego roku 1863 i 1864 — zawsze człowiek prawy, dobry Polak, zmarł dnia 9 października b. r. w Baranowie w Poznańskiem, mając lat 71 wieku.

---

*Dobra książka, szkoda że nie po polsku* — którą niezawodnie witamy zawsze, z miłem bardzo uczuciem — wydał ją nasz śpiewak mazowiecki Teofil Lenartowicz we Florencyi pod tytułem „Sulcarttere della Poesia Polona — slava, coferenze di T. Lenartowicz“ — u G. Barbera in oct 196 stron (rozprawa o charakterze poezyi Polsko Słowiańskiej).

---

*Municypalność paryzka i anarchiści w Chicago.* Wiadomo z dzienników, że ostatniego tygodnia rząd miejski Paryża, za pośrednictwem ministra amerykańskiego we Francyi prosi gubernatora Illinois o przebaczenie skazanych na śmierć za ich *polityczne* przekroczenia, za nowe teorye, za aspiracye sprzeciwiające się ustalonym porządkom. — Z mylnego, a nawet, jeśli kto chce z uwłaszczającego w zasadzie pojęcia instytucyi Zjed. Stan. wyniknąć musiały powody, wyżej wymienionej prośby — bo ani konstytucya Zjednoczonych Stanów — ani stanu żadnego, w brew tejże ogólnej narodowej ustawie nigdzie nie uchwaliły ani przyjęły i uznały występki polityczne — przestępstwami kryminalnemi, pociągającemi za sobą karę śmierci — wszak żaden z tak zwanej rebelii, nie poniósł kary śmierci — jeśli widzieliśmy kilka przypadków powieszenia osób — z rebelią jakieś stosunki mających — były one sądzone na oskarżenie o mord, męczenie więźniów wojennych — aż do umęczenia na śmierć; — pan Most i jemu podobnie skazani, byli skazani za namawianie do kryminalnych przestępstw. — Siedmiu anarchistów w Chicago, są na śmierć skazani, nie za to co bredzili po knajpach — ale za mord kilkunastu ludzi — policyantów i za namowy do pożogi i podobnych anarchistycznych nauk i mądrości — które ani proszeni ani dziękowani — rozrzucali między lud, jak zapalone szmermle między spokojne strzechy. — Możnaby streścić system rządzenia tutejszego w tem ruskim przysłowiu: „bołtaj, bołtaj, no ruskim woli nie dawaj“ co wychodzi na jedno: „bredź co chcesz, ale do korda nie bierz.“

---

*Postęp a absolutyzm.* Po jakiegoby djabła nadała się wolność myślenia, marzenia, mówienia, kazania i pisania, owszem z prawem przekonywania, jakie Zjed. Stany przyznają każdemu, gdyby jakiemuś lepszemu uroiło się brać braci za karki, zginać ich głowy, i zmuszać ich do czci jakiegoś nowego ideału. Bez poprzednich prób, doświadczeń, choćby rzecz najlepsza, może być niewygodną — zbyteczną, szkodliwą, a nawet zwodniczą — nowe buty kupujemy — dopiero po wypróbowaniu — a cóż dopiero o zaprowadzaniu nowych porządków w domu, powiedzieć potrzeba — zapewne buty trzeba odnawiać. — Kto domu nie poprawia na starość będzie mieszkał w ruderach, albo pod jego zawalinami zgnieciony zginie. — A więc postęp jest potrzebny — bo to pokrzepieniem, odnowieniem jest. — I on nic nie ma wspólnego ze systemem, który dziś jednem nazwiskiem anarchizmu obejmujemy, a który — kubek w kubek jest podobny do drugiego absolutyzmu lepiej despotyzmu — tak w rządach jak kastach i osobach. — Despotyzm posługuje się też mocą, musem, narzucaniem, prześladowaniem, z dodatkiem że mu się chce zabronić myśleć a nakazywać: kochać niedbałego o kochającego, tego co gniecie. Gdy więc despotyzm jest zbrodnią przeciw wyraźnemu słowu Chrystusa: „I nie wódź nas na pokuszenie“ wyraźne wzbronienie nadużycia władzy wszelkiej — anarchizm, albo raczej nihilizm ma wymówkę porwania się przeciw przemocy, który wzrósł do potęgi i zepsucia nieograniczonego — postęp — rozwój jedynie ludzkości i życzeniom i potrzebom odpowiada, i zadosyć uczyni — gdy ani jest zachamowany ani narzucany.

---

*Plotki gazeciarskie.* — Gdyby odżył ten co pierwszy we Włoszech puszczać zaczął nowiny zebrane dnia poprzedzającego na drukowanej umyślnie na ten przedmiot kartce i przedawał za „gazetta“, najdrobniejszej monecie, jaką w XVI wieku tam znano, zkąd potem powstała nazwa pism nowiny podających — zapewne nie tylko się dziwiłby potędze, do której gazety wyrosły ale nieraz więcej — na jaki cel, i w jaki sposób one posługują ludziom — wszakże zdaje się że najmniejby się cieszył tem że dziś *one służą aby prawdę zakryć* więcej bojąc się sprzeciwiających się sobie, zagmatwanych dając nowin — nie łatwiejszych do odgadnienia niż Sfinxa zagadek. Są dzienniki, gazety, które więcej wiedzą niż ci lub sprawy te o których mowa, wiedzieć same mogą. — Podają rządzących kombinacye, o których może w przedpokojach gońcy wyczekujący marzyli — i tak gazety francuzkie „z dobrego źródła“ dowiedziały się że car odstąpił od uporu i zgadza się aby ks. Nikita z Czarnejgóry, nie był księciem bułgarskim, ale nic nie mówią, czy nie popycha swego poddanego z duszy i serca kniazia Mingrelii — dla którego miał zażądać godności baszy o 3 buńczukach od sułtana — to jest aby mógł być gubernatorem Rumelii z ramienia sułtańskiego — a więc części z Bułgaryą, dobrowolnie przyłączonej przed kilku miesiącami. Inna również „z pewnego źródła“, gazeta donosi że jakiś bogaty Amerykanin, prawdopodobnie kupił sobie tytuł księcia Bułgaryi, żeby zakupił wszystek stokfisz lub śledzie — moglibyśmy równie uwierzyć. — Tymczasem jedna rzecz pewna że po-

---

pogrzebowe pienia, udali się potem do gaju bogini życia i miłości, dla uzbierania kwiatków wiosennych i zasadzenia ich na grobie Helindy.

### XIX.

Gaj ten Dziedzilii, który w dniu wczorajszym napełniony był licznym ludem, leżał dzisiaj pusty i samotny; najgłębsza cisza w nim panowała prócz że kiedy nie kiedy słyszeć się dawały głębokie westchnienia tych, którzy odszedłszy od grobu Helindy, zbierali tu i owdzie zeszłe niedawno polne kwiaty, i łkania Miłosława, który oparty o drzewo, stał w jednem miejscu nieporuszony obracając wzrok smutny na ciemne gmachy zamku i samotną wieżę wśród jeziora leżącą. Z okien zamku odbijało światło promieni słonecznych, kiedy nie kiedy dolatywał aż do tego miejsca odgłos szalony rozchełzanej rozpusty, dzikie okrzyki obchodzonej uroczystości z odniesionego zwycięztwa, i chrapliwe tony trąb i bucznych kotłów. Nagle jednak zamieniły się te krzyki w jęki i narzekania, i w tymże momencie uderzył grzmotliwy piorun w mury zamkowe i w okamgnieniu powstał gwałtowny wicher zaciemniwszy cały powietrzokrąg czarnemi do koła chmurami. Ogniste błyskawice miotały ognie prędko mknące krzyżując się bez przestanku nad zamkiem Kruszwickim. Głosy, nie do tej ziemi należące, dały się słyszeć z głębin zaburzonego jeziora, po którem ćma piskliwych zwierząt pływając, wdzierała się ze wszystkich stron na mury zamkowe. Wtem zadrzały posady starowiecznej budowy, a przez rozstąpione mury widać było płomienie w kształcie czerwonych języków, które się z pod ziemi dobywały. Z bojaźnią i przerażeniem przypatrywali się towarzysze Miłosława tej okropnej scenie, kupiąc się około niego, i uciszonym głosem mówili do siebie, iż bogowie sprawiedliwi zaczynają bez wątpienia odprawiać sąd swój nad zbrodniarzami. Niebawem otworzyły się małe drzwi zamkowe, prowadzące do kamiennej grobli, która do wieży wśród jeziora stojącej przytykała, i dwie postacie okazały się na grobli, uciekając jakby ich piekło same goniło, a tuż za nimi toczyła się czarna chmura wydająca przeraźliwy pisk do głosu myszy podobny. Był to król i królowa. Dziko sterczały najeżone włosy Popiela, i gwałtownie miotał wicher jego ciemnym płaszczem, tak iż się w tem miejscu wydawał, jak gdyby sam był duchem podziemnych otchłani, a głos jego wrzaskliwy łączył się z hukiem gromów i grzmotów. Tuż za nim szła Gierda, zastanawiając cię często w drodze i obzierając się na czarne chmury, właśnie jak gdyby przegrażać chciała szturmowi i oprzeć się jego mocy. Donośnym głosem wymawiała tajemne słowa zaklęcia i zdawała się chcieć rozkazywać żywiołom, aby burzyć naturę przestały, lecz wciąż rzucało jezioro burzliwe swe bałwany, wciąż zagłuszały gromy jej głos czarodziejski, i posłańcy piekła już ją drapieżnemi swemi szponami dosięgali. Nie mogąc dostać kroku, udała się spiesznie za małżonkiem dochodzącym już do owej samotnej wieży, i gdy oboje do niej weszli, zawarły się za nimi ciężkie drzwi żelazne z mocnym łoskotem, a śmiech szyderczy wzniósł się nagle od strony, gdzie stała w puszczy bałwochwalnia Piekłosa i z nową wściekłością uderzyły bałwany jeziora o kamienną groblę, rozrywając ją na tysiąc części; ale ćma owa niedojrzanych z tego miejsca zwierzątek, niepożyta nawałnicą, przybliżyła się do wieży i pnąc się po murze, weszła wewnątrz starej budowy. W tejże chwili ukazał się na najwyższym ganku król Popiel ze swoją małżonką, których wybladłe i wylękłe oblicza oświecały bezprzestanne błyskawice, a którzy z ust szeroko roztwartych bolesne wydając krzyki i jęczenia, napełniali powietrze przeraźliwymi głosy. Wkrótce jednak wołanie ich coraz słabszem było, i po małej chwili zniknął z oczów patrzących najprzód król Popiel, a po nim zaraz i królowa Gierda, która aż do ostatka przeklinając bogi i żywioły, bezbożną swą ręką niebu przygrażała.

Wzburzone jezioro zwalniając swe miotania i coraz słabiej rzucając wodami, uciszyło się nareszcie; ciemna chmura leżała jeszcze w stronie wschodniej, lecz nad głowami stojących w gaju wypogodziło się niebo i odkryło im z ustąpioną ciemnością ruiny i zwaliska starożytnej niegdyś dziedziny królów. Patrząc się na ten obraz zniszczenia i widocznej kary bogów, podali sobie cnotliwi rolnicy przyjacielskie dłonie i w milczeniu powrócili do wiejskich swych chatek, którym burza nic nie zaszkodziła. Miłosław zaś pozostawszy jeszcze na dawnem swem miejscu, patrzał się niewzruszonemi oczyma na ową zawaloną wieżę, w której zaprzysięgli nieprzyjaciele jego bolesną śmierć swą znaleźli, i rzuciwszy okiem na zwiędły wieniec Helindy uczuł wewnętrzną pociechę doczekanej i zaspokojonej zemsty, której lepsze uczucie litości miejsca ustąpiło.

### XX.

Dnie i tygodnie upłynęły po tem zdarzeniu, już ciepła wiosna okryła ziemię świeżą trawą i drzewa przyodziewać się poczęły nowem kwieciem, a nad brzegami jeziora Gopła zaległy obszerne pola tłumy zgromadzonego ludu Sarmatów, dla wyboru nowego króla, po zniknieniu pokolenia Lecha. Grobowiec Helindy przybrany w rozmaite kwiaty ocieniony był przyjemną zielonością młodych brzoz i topoli, i tam to zwykł często przychodzić Miłosław, zatapiając się w myślach nad sobą i ubiegłym czasem, o to miejsce zdawało mu się jedyną własnością, którą swoją mógł nazwać w tym obszernym i pustym dla niego świecie. Często, gdy tu zadumany wpatrywał się w zwaliska zniszczonego grodu swych przodków, usiadał przy nim stary Sędziwój, i tu to rozmawiali z sobą o upłynionych czasach, o ojcu Leszku i matce Knasławie, tudzież i o tej, przy której mogile siedzieli.

Na folwarku zaś Piasta, Rzepicha córka księcia, ubrana w wiejskie suknie, zatrudniała się gospodarstwem domowem, pomagając z własnej woli podstarzałej matce przyjaciela swego, a jej ciche i spokojne działanie upiękniało chatę szczęśliwego rolnika, gdy przeciwnie w kraju panowały zaburzenia i niezgody pomiędzy ludem słowiańskim duchem stronnictwa zajętym. W owej to chwili wszedłszy Piast razu pewnego do małej izdebki księcia Miłosława, którą mu w swym domu ustąpił, chciał mu opowiedzieć o czynnościach zgromadzonych ojców narodu, którzy znudzeni dłuższą zwadą, chcieli nakoniec przystąpić do losowania; lecz na twarzy Piasta spostrzegłszy Miłosław jakoweś zmartwienia i smutek zagadnął go temi słowy: (C. d. n.)

cciwi patryoci się trzymają mimo opuszczenia Austryi i Niemiec, mimo zdrad w domu, mimo strachów cara i ogromu Moskwy, mimo niemożności Anglii i bezsensu Francyi; — spiskowcy zdrajcy radzą za granicą — Kaulbars puszy się w Petersburgu — a pieniędzy brak jak carowi tak Bismarkowi się czuć daje — i nagromadzonego miliony wojska, potrzebują wygód, odzieży — i pensyi — i co naj błogosławieńszego próżnowania — a ludy.... ludy wszystko to płacą — i płakać im nie wolno.

*Egipt* owa kość niezgody między Francyą a Anglią, zdaje się — że po pewnym czasie, ma być opuszczony przez Anglików — a za tem jeden powód wzajemnych nieporozumień usuniętym będzie — zostanie zawsze bardzo różny system, a ztąd może i charakter, co dwa narody od 700 lat w ciągłym antagonizmie trzymają — i nie usunie się ta nienawiść — chyba gdy autonomia (domowy rząd) w Anglii porządki domowe Szkocyi, Walii, Irlandyi, i samej Anglii zmieni — i prawo pierwszeństw rodu zniesione będzie.

*Wścieklizna.* Niejaki francuzki doktor Collin, wystąpił z odczytami w Paryżu — przeciw Pasteura metodzie leczenia wścieklizny. — Teorya p Collin nie podaje nowych odkryć, jest powtórzeniem znanych fizyograficznych zasad — chce on liczbami, arytmetyką zbić Pasteura system — niezawodnie arytmetyka jest bardzo rzeczą pewną — ale zdaje się nam, że to co na danych sobie liczbach Pasteur zrobił, aż nadto ogólne liczby przytoczone przez p. Collin, zbijają.

*Bankierzy niemieccy.* Zdaje się że minister skarbu Niemiec, obraził dotkliwie bankierów niemieckich, oskarżając ich przed sejmem o chciwość — drapieztwo, nieomal o oszustwo w rządowych pożyczkach.

*Charlemagne i Westerland.* Dwa wielkie paro statki jeden francuzki, drugi belgijski — pierwszy w podróży z Algieru do Anam miał zatonąć z 1700 żołnierzy, jadących jako załoga — drugi spotkał się z nadzwyczajnym bałwanem na pełni morza, idąc do Ameryki — bałwan ten na miejscu zabił 6 majtków a 13 bardzo pokaleczył tak przejeżdżających jak majtków.

*Traktat z Japonią,* podpisany ostatecznie przez prezydenta d. 2 tego miesiąca, zamknął jeszcze jedną fortkę przed zbiegami kryminalnymi — nie wiele już zostało portów, oszustom, łapigroszom i kasyerom filantropiczno-religijnych towarzystw.

*Czarna flaga,* to jest zbójcy i mordercy, rabusie i włóczęgi w Anam, pod Hanoi napadli na oddział francuzki przeprowadzający prowizye i zabili parę oficerów, 2 tłómaczy i 12 żołnierzy i skryli się w przyległych wąwozach.

*Papiezki nuncyusz w Londynie.* Monsignor Stranieri jest wysłany z Watykanu na nuncyusza przy dworze St. James — wiele lat Anglia nie miała żadnego reprezentanta papiezkiego — stali legaci — ustali siedzieć w Londynie od czasów Henryka VIII — zwanego przez Francuzów „Barbe bleue" dla tego że parę swych żon skazał na śmierć.

*Para wierszyków* wpadła nam w ręce. Nie udzielalibyśmy ich naszym czytelnikom, gdybyśmy w nich nie widzieli dobrej satyry na dość pospolitą między niektórymi wadę, a gorzej jeszcze zarażającą poczciwe, zkąd inąd serca; albo niedbałością, albo odkładaniem albo gorszą może na wszystko oględnością na innych — słowem zapomnieniem i siebie i swoich, i tej drogiej ojczyzny, którą jeśli nie życzemy na prawdę nie pogrzebać, to więcej o niej pamiętajmy, o jej mowie — i jej nawoływaniach — w cichym bólu i strapieniu. — Wiersz wspomniany jest p. Fr. Konarskiego ze Lwowa.

„Jakoś to będzie."

W metafizycznych mrzonkach sferze
Nie buja polska dusza,
Ni z Hegla mądrość życia bierze, 1)
Ni sam jej Kant nie wzrusza
Rozumu kwintensencya nasza
Na naszej wzrosła grzędzie,
Nasz chleb wykarmił ją i kasza,
Jej treścią: „Jakoś to będzie."

Czy żyto słońca skwar wypali,
Czy stłucze grad do kłoska,
Brat szlachcic zawsze Boga chwali
I obcą mu jest troska.
Wszak ma on hasło narodowe,
Pociechę w każdym względzie.
Więc machnął ręką, wznosi głowę,
Bóg da, „że jakoś to będzie."

Za żonkę bierze Jan, choć stary,
Różyczkę lat nie wielu,
Więc dręczą go kłopotów mary,
Co będzie po weselu?
Lecz gdy sumienie swe roztrząsa,
W urojen słodkim błędzie,
Bóg da, „że jakoś to będzie."

Na divy, bale, konie, karty,
Przetracił pan majątek,
Już grosza nie da żyd uparty
Na hipoteki szczątek,
Lecz dłużej pan nie może
Bo czas mu być w Ostendzie, 2)
Na pniu Moszkowi sprzedał zboże
Bóg da, „że jakoś to będzie."

Choć hrabia Zdziś w dni swych poranku
Nie widział żadnej szkoły,
Ma dyrektorem zostać banku,
Bo hrabia — strasznie goły!
A choćby pokpił sprawę kiedy,
W nieznanym mu urzędzie
Pensyjkę przecież ma od biedy
Bóg da, „że jakoś to będzie!"
Tak nigdy hasło to nie padnie,
Ta gwiazda nam nie zgaśnie,
A Polak jeszcze w piekle na dnie
„Jakoś to będzie!" — wrzaśnie.

1) Hegel, pruski, pozytywny filozof, profesor w Berlinie — wielu między Polakami ma zwolenników. Lubiony bardzo przez rządy z Bożej łaski. — Kant filozof niemiecki i profesor w Królewcu. — Filozofią jego ogólnie mianowano transcendentalną — bardzo głęboką, zawiłą; mało miał zwolenników między Polakami — którzy woleli lgnąć do francuzkiej swego czasu, lekiej filozofii i teoryi. — Kant osobiście lubił Polaków. O Heglu powiedzieć nic nie umiem.

2) Ostenda, port, kąpiele — i sławna ostryg hodowla, miasto na zachodnim brzegu Belgii prawie na przeciw Londynu, z którym ma ciągłą komunikacyę statkami parowemi — od początku zaprowadzenia żeglugi tego rodzaju. — Miejsce jako kąpielowe, nie jest bardzo wysoko uważane pod towarzyskiemi względami.

Korwin.

## Rosya.

*Nowy proces przeciw nihilistom* odbędzie się wkrótce przed sądem wojennym w Petersburgu. Jako główni oskarżeni występować będą dwaj współwinni w morderstwie, dokonanem przez Degajewa na oficerze żandarmeryi Sudejkinie. Degajew był kapitanem artyleryi i został przed 5 laty skazany wraz z Jakowlewem, podpor. artyleryii, za współudział w robotach nihilistycznych, pierwszy na szubienicę, drugi na dożywotnie wygnanie na Sybir Jakowlewa wywieziono na Sybir, co zaś do Degajewa, policya wyjednała u cara jego ułaskawienie, w nadziei, że będzie mogła użyć go jako szpiega. Degajew pozyskał zupełne zaufanie Sudejkina, robiąc przed nim rzekomo ważne zeznania i pomagając do odkrycia rozmaitych szczegółów spisku. W rzeczy samej jednak odgrywał tylko komedyę, celem zwabienia Sudejkina i zgładzenia go. Plan ten powiódł się 29 grudnia 1882 r., Sudejkin przybył na umówione z Degajewem miejsce schadzki w Petersburgu, gdzie go zasztyletowano — Degajew umknął i dotychczas, pomimo ciągłych poszukiwań policyi, nie został przychwycony. Dotychczas na wszystkich dworcach kolei żelaznych w Królestwie i Rosyi wisi fotografia Degajewa wraz z opisem osoby i wymienieniem nagrody dla tego, któryby go złapał. Fotografie te rozwieszono są także na pryncypalnych miejscach we wszystkich większych miastach rosyjskich. Przed 3 laty miał Degajew przebywać na Szlązku, obecnie znów podejrzywają, że ukrywa się w granicach carstwa. — Oprócz wspomnianych dwóch wspólników Degajewa, stanie przed sądem wojennym jeszcze kilku innych nihilistów, oskarżonych o sporządzanie druków zakazanych, rozszerzanie proklamacyi itp., a jeden z nich podejrzany jest nawet o to, że pomagał do przygotowania zamachu na obecnego cara.

* Minister stanu otrzymał uwiadomienie od amerykańskiego konsula w Gore Dakra w Senegambii, że Sama Samefil, król kraju Cayra utracił w tych dniach życie. Król przybył z orszakiem uzbrojonych ludzi do Tivomane, aby zażądać haraczu należącego mu się na mocy traktatu. Mieszkańcy nie chcieli takowego zapłacić, poczem król rozkazał swym towarzyszom, aby obrabowali miasto. Kupcy i handlarze zatelegrafowali o pomoc do francuzkich władz w St. Louis i czynili przygotowania dla obrony swego mienia. Gubernator w St. Louis wysłał do Tivomane kapitana na czele 25 ludzi, dając im polecenie, aby działali odpowiednio do właściwego położenia rzeczy. Przybywszy do powyżej wymienionego miasta przekonali się Francuzi, że negrzy oblegli mieszkania kupców. Nastąpiły rokowania, które jednak nie załatwiły sprawy i się zakończyły na tem, iż negrzy dali ognia do Francuzów, skutkiem czego został żołnierz jeden zabity. Kapitan francuzki kazał natychmiast odpowiedzieć kilkakrotnym ogniem, który położył na miejscu 25 negrów. Inni rozpierzchli się, lecz zgromadziwszy się wkrótce potem i pod naczelnictwem swego króla uderzyli na nowo na Francuzów. Król zaczepił osobiście porucznika francuzkiego. Walka czyli pojedynek trwał 12 minut i zakończył się na tem iż Francuz przebił króla murzynów swą szpadą, zabijając go na miejscu, co zobaczywszy przyjaciele króla, ubiegli. Wskutek tego wypadku będzie Francya zmuszoną zmienić swe traktaty z krajowcami.

# CHICAGO.

W każdy drugi i czwarty czwartek w miesiącu odbywają się pod No. 45 Randolph ulicy posiedzenia, towarzystwa „Chicago Society for Political Education", którego głównym celem jest zreformować zarząd miejski.

— Partya robotnicza nie jest zadowoloną z nominacyi Łukasza Coyne na komisarza wyborczego przez sędziego Prendergast, choć nominat należy do tej partyi.

— W East Chicago Ave. stacyi policyjnej oddano książeczkę kieszonkową, w której się znajduje $100. Właściciel może ją tam odebrać, jeżeli naturalnie udowodni, iż jest właścicielem.

— Cieśla, którego znano tylko pod imieniem Franciszek znalazł w piątek straszliwą śmierć przy budującym się domu na rogu Monroe i Jefferson ulicy. Spadł bowiem z wysokości 80 stóp. Był około 35 lat stary. siadły i miał blond wąsy. Miał czarną czapkę futrzaną, niebieską koszulę, szary ubiór. W kieszeni znaleziono $6.00. Zwłoki odwieziono do „morgue".

— Elżbietę Kowalską, 13 letnią dziewczynkę, która pracuje w składzie znanym pod nazwą „Fair" znaleziono w piątek na wieczór o jedenastej godzinie bezprzytomną w uliczce na północno-wschodnim rogu Halsted i 21 ulicy. Wracającą do domu napadło o 9 godzinie dwóch łotrów, którzy zatkawszy jej gębę, zabrali pieniądze, które miała przy sobie — $4.33 — i pozostawili.

— W ubiegłym tygodniu umarło w naszem mieście 252 ludzi, z tych 98 dzieci, nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: Dławica w 12, dyfterya w 27, tyfus w 11, suchoty w 29, kurcze w 10, nadwerężenie serca w 9, bronchitis w 13, zapalenie płuc w 29 przypadkach; przypadkowo utraciło życie 15 osób, samobójstwo popełniły dwie osoby.

— Cieśla ów, który utracił życie, spadłszy z dachu domu budującego się na rogu Monroe i Jefferson ulic nazywał się Franciszek Hudeński.

— W północno-zachodniej dzielnicy miasta zawięzuje się druga grupa polskich rycerzy pracy.

— Tutejsi rycerze pracy założyli fabrykę mydła według systemu kooperacyjnego.

# WASHINGTON.

*Washington,* 8 grudnia. Prezydent cierpiał dzisiaj bardzo na reumatyzm i przepędził prawie cały dzień leżąco. Nie przyjmował prawie nikogo wyjąwszy kilku senatorów, którzy przybyli w ważnych interesach.

— Prezydent przesłał kongresowi komunikacyę następującą, odnoszącą się do kwestyi rybackiej: Do Senatu i Izby Reprezentantów. Przesyłam komunikacyę sekretarza stanu wraz z korrespondencyą o prawach rybaków amerykańskich w wodach tej części Ameryki północnej, która należy do Wielkiej Brytanii i polecam członkom kongresu, aby wybrali komisyę, któraby się zajęła zbadaniem, o ile zaszkodziły władze angielskie Stanom Zjednoczonym przez nieprawne obchodzenia się z rybakami tychże ostatnich. Może w czasie teraźniejszej sesyi będę miał okazyę polecić wam takie środki, któreby obroniły obywateli amerykańskich, którzy łowią ryby w wodach północnej Ameryki.

*Washington,* 9 grudnia. Senator Sewell podał wniosek do prawa (bill) aby tak nazwane „trade-dollars" zostały przez sześć miesięcy przyjmowane w kasach związkowych i zmienione na teraźniejsze dolary w całej ich wartości a potem stopione i bite na dolary teraźniejszej stopy menicznej.

*Washington,* 10 grudnia. Stan zdrowia przezydenta polepszył się już o tyle iż mógł przyjmować dzisiaj odwiedzających go.

— Sparks, naczelny komisarz gruntów, poleca ministrowi spraw kraju aby przedsięwziął środki do odebrania chodownikom bydła 165,000 akrów roli, które oni bezprawnie sobie przywłaszczyli i ogrodzili w powiecie Colfax, w terytoryum New Mexico, jako i 82,000 akrów leżących pomiędzy Kansas i Texas, które zajęła korporacya znana pod nazwą „Western Cattle Company."

*Washington,* 11 grudnia. Izba niższa uchwaliła dzisiaj że obszar ziemi leżący pomiędzy Texas i Kansas, do którego żadne z tych stanów nie ma prawa, ma odtąd bezpośrednio stać pod juryzdykcyą Stanów Zjednoczonych. Obywatele amerykańscy mogą się tam obecnie osiedlać na mocy „Home-stead" prawa.

— Ontanagon i Brule River kolei żelaznej odebrał dziś kongres jednogłośnie 885,000 akrów roli.

# AMERYKA.

Ireland, gubernator stanu Texas wydał proklamacyę, w której oświadcza, że począwszy od 17 grudnia wszystkie okręty przybywające z portów południowo-amerykańskich lub z krajów, gdzie się srozy cholera, muszą pozostać przez niejaki czas w kwarantannie, nim będzie wolno wylądować ludzi lub towary.

— W Baltimore umarł w tych dniach ks. P. P. Fitzpatrick z O. O. Jezuitów, rektor tamtejszego kościoła św. Igracego. Liczył lat 49.

— Władze nowoyorskie odbierają obecnie konsensy do sprzedawania piwa i innych trunków, tym, którzy sprzedawają piwo i t. d. dzieciom, których rodzice po takowe posełają.

— Jeżeli senat Stanów Zjednoczonych potwierdzi uchwałę izby niższej z dnia 9 bm, co jest rzeczą prawie pewną, natenczas zostanie zaprowadzony system roznoszenia listów w następujących miastach: W stanie *Illinois*: w Cairo, Champaign, Danville, Englewood, Evanston, Freeport, Jacksonville, Moline, Ottawa, Belleville, Rock Island, Sterling. W *Indiana:* w Elkhart Logansport, New Albany, Vincennes. W *Iowa*: Clinton, Iowa City, Marshalltown, Muscatine, Oskaloose, Waterloo. W *Kansas*: Emporia, Port Scott, Ottawa, Wellington, Winfield, Wyandotte. W *Michigan:* W Adrian Ann Arbor, Coldwater, Flint, Manistee, Muskegon, Port Huron, Saginaw. W *Minnesocie*: w Mankato, Red Wing, Rochester, Stillwater. W *Missouri*: w Springfield. W *Nebrasce*: W Beatrice, Foremont, Hastings. W *Wisconsin*: W Appleton, Fond du Lac, Janesville.

## Pożary i nieszczęścia.

W Braddock, Pa., zostali przejechani w dniu 9 grudnia przez pociąg Pennsylvania kolei John Torle, Bridget McCarthy, Festue Cook i Barbara Conway. Pierwsi dwaj zostali zabici, drudzy wyzdrowieją.

— Nieostrożność w obchodzeniu się bronią była znów przyczyną śmierci człowieka w Decatur, Ill. Handlarz bronią strzelną E. C. Reese chciał sprzedać niejakiemu Lindsey strzelbę, którą, o ile się zdaje kupił w tym samym dniu, nie wiedząc iż jest nabitą. Choć nie było kapiszona padł z niej strzał podczas próbowania kurków a Lindsey legł trupem.

— Najgłówniejsza część miasteczka Attica w stanie Ohio spaliła się w piątek ubiegłego tygodnia. Strata wynosi około $150,000.

— W Loretto w Pennsylvanii spaliła się w piątek znaczna część katolickiego seminaryum. Strata wynosząca około $25,000 jest zupełnie zabezpieczoną.

—Smutny wypadek wydarzył się w Springfield, O. Tam zastrzelił się w tych dniach młody człowiek, niejaki John Cooper, ponieważ dostał od kosza od Leny Wagner, której był narzeczonym. Dziewczyna powiada, że żartowała tylko Przed pogrzebem przybyła zmartwiona narzeczona i płacząc pocałowała zmarłego i włożyła w rękę jego bukiet róż. Matka zmarłego atoli rzuciła kwiaty te w twarz dziewczyny i zakazała jej brać udziału w pogrzebie. Ta atoli udała się jednakowoż do grobu i położyła kwiaty na trumnie.

— W St. Louis spalił się w dniu 11 grudnia wielki skład towarów żelaznych spółki Shapleigh & Cantwell. Strata wynosi przeszło pół miliona dolarów. Dwie osoby znalazły śmierć w płomieniach.

— W Cambridge, Mass., wyleciał w powietrze w dniu 11 bm. skutkiem eksplozyi kocioł parowy w fabryce pudeł Hazletta & Underhill. Siedmiu ludzi zostało pokaleczonych — trzech śmiertelnie.

## Kronika pracy.

Wielu zamożnych fabrykantów żelaza w stanach północnych przenoszą się do stanów południowych. I tak n. p. przeniesie się wielka spółka fabrykantów piecy w Albany, N. Y., „Perry & Co" do South Pittsburg, miasteczka położonego w pobliżu Chattanooga, Tenn. Spółka ta będzie zatrudniała około 1000 robotników. W Birmingham, Ala., zakładają trzy inne spółki z północnej fabryki. Birmingham stanie się z czasem Pittsburgiem stanów południowych.

— Górnicy pracujący w szybie Bear Valley w pobliżu Shamokin, Pa., zastrajkowali, ponieważ niektórym z nich „Philadelphia & Reading Coal & Iron Co.," zmniejszyła myto o 10 procent. Grupa lokalna Rycerzy Pracy radziła robotnikom, ażeby pracowali dalej, ponieważ sprawę tę miał rozstrzygnąć sąd polubowy, czego robotnicy nie chcieli uczynić. Sześćset mężczyzn i chłopców świętują.

## Kronika kościelna.

Z Philadelphii piszą w dniu 10 grudnia: Z Cincinnati donoszą, że tamtejszy arcybiskup Elder zakazał katolikom śpiewać lub grać w kościołach protestanckich i że uchwała taka zapadła już podczas soboru plenarnego w Baltimore. Arcybiskup Ryan, którego się zapytano, czy wiadomość ta jest prawdziwą, odpowiedział:

„O ile mi wiadomo nie uchwalono nic podobnego w Baltimore, ani też nie mówiono o tem, gdyż kwestya została już dawno w kościele katolickim załatwiona. Każdy prawowierny katolik wie, że mu nie wolno brać udziału w nabożeństwie w kościele niekatolickim. Ogłoszenie arcybiskupa Elder jest dla tego niezawodnie tylko przestrogą. Katolicy mogą przekroczyć ten zakaz, lecz podlegają natenczas ekskomunikacyi, gdyż kościół katolicki przepisuje, że każdy udział w nabożeństwie innowierców jest zaparciem się własnej wiary i pociąga za sobą odnośne skutki.

## Przestępstwa.

W Buffalo, N. Y., zastrzeliła żona robotnika Emila Pensyres swego męża. Policyi, gdy ta ją chciała uwięzić, stawiała tyle oporu, że tylko po przywołaniu całego oddziału było można ją umieścić w więzieniu. Przyczyna jej zbrodni nie jest znaną. Niewiasta jest o kilka lat starszą, jak zamordowany.

— W piątek rano został powieszony w St. Louis, Mo., Robert Grayor, który w dniu 6 lipca 1883 zabił swego towarzysza i współpracownika Berry Evans.

## O lawinach i lodnikach.

Wielu z czytelników miało zapewne sposobność przekonać się, że na wysokich górach zawsze jest zimniej, niżli w dolinach, choć słusznym zdawałby się wniosek, iż wznosząc się coraz wyżej w górę, powinniśmy wkraczać w cieplejszy klimat, ponieważ zbliżamy się bardziej do słońca. W rzeczywistości jednak tak nie jest, bo im wyżej się wznosimy, têm niższą znajdujemy ciepłotę, a wśród najgorętszego lata panuje już na wysokości 6—7000 m. 20—30° zimna, o czem świadczą też te chmurki białe tz. „baranki", składające się z samych drobniutkich kryształków lodu. Musi zatem istnieć w pewnej wysokości linia, powyżej której ciepło całego lata nie wystarcza na stopienie śniegu na wysokich górach nagromadzonego, a linię tę zowiemy „linią wiecznego śniegu."

Powyżej tej linii więc śnieg nigdy się nie topi a opad każdej następnej zimy spoczywa na śniegu poprzedzającej, i tak nagromadza się już w ciągu kilku zim taka ilość śniegu, iż równowaga zostaje zachwianą, i pewna część tego śniegu stacza się potem w doliny. Staczanie się tego śniegu nagromadzonego odbywa się w dwojaki sposób: albo spada on jak lawina, albo zsuwa się powoli, jako lodnik.

Jeżeli góra zbyt jest stroma, zsuwa się śnieg, zabiera inny po drodze, zbija się w wielką massę, i toczy się coraz gwałtowniej na dół, niszcząc lasy i chaty, zasypując często całe doliny. Jest t strachem i zgrozą przejmująca mieszkańców gór lawina. Mała bardzo siła, słaby powiew wiatru, lekki krok zwierzęcia, uderzenie dzwonu, trzask z bicza, może wywołać lawinę. Wzruszenie powietrza przy spadaniu lawiny jest zaś tak wielkie, że wiatr lawiną wywołany jest w stanie drzewa wyrywać i obłamywać skały. Łatwo zrozumieć te skutki, jeśli się zważy, że objętość takich lawin wynosi czasem 100 tysięcy metrów sześciennych.

W r. 1819 spadła lawina z góry Weishorn w Szwajcaryi. Objętość jej wynosiła 13 milionów metrów sześcień, — a uderzenie powietrza spowodowane jej upadkiem było tak silne, że zmiotło sąsiednią wioskę Kanda, młyńskie kamienie wyrzuciło kilka sążni w dal, domy wraz z mieszkańcami i belkami pospadały o ćwierć mili w lesie.

Ale przyroda użyła do ustalenia zachwianej równowagi jeszcze innego środka, za pomocą którego zbytek śniegu stacza się powoli w doliny t. j. zapomocą tz. lodników. Lodnik może tylko tam powstać, gdzie powyżej linii wiecznego śniegu znajdują się kotliny i doliny, w których śnieg nagromadzać się może. W takich kotlinach zbija się śnieg w gruboziarnisty lód, jużto wskutek własnego ciężaru, jużto wskutek powolnego topnienia u powierzchni i przesiąkania głębszych warstw wodą, która wnet zamarza i silnie spaja. Lód ten staczający się posiada dziwnem zrządzeniem Opatrzności podwójną własność, jest on plastyczny i kruchy. Poddaje się więc wszelkiem nierównościom łożyska, wije się wraz z doliną, którą płynie, omija skały na swej drodze, wznosi swą powierzchnię i wzrasta w grubość w miejscach, gdzie łożysko się zwęża, rozpływa się zaś, gdzie się dolina rozszerza. Powolne staczanie się lodnika zbadano w nowszych czasach dokładnie. Posuwanie się to jest tak nieznaczne, że go bez przyrządów dostrzedz nie można. Jest ono najszybsze w początkach lipca, najpowolniejsze w grudniu i styczniu, prędsze w dzień, powolniejsze w nocy, i w tem to właśnie leży główna różnica między lodnikiem a rzeką. Przeciętnie wziąwszy spływają lodniki 3—4 milimetrów w ciągu 25 godzin; rocznie więc 60—100 metrów. Jest to szybkość posuwania się małej wskazówki zegarka kieszonkowego.

Lodnik jako stała masa szlifuje i podsina powoli brzegi łożyska, którem się stacza. Odłamy skał osypując się opadają na jego powierzchnię i wraz z nim staczają się w doliny, z których to odłamów i żwiru już po kilku latach powstaje u czoła lodnika wał czasami 50—60 m. wysoki. Na grzbiecie lodnika napotkać też można często ogromne skały, które po stopieniu się pod niemi lodu opadają na ziemię, są to tz. „przybłędy". Wszystkie te kamienie okazują ostre krawędzie, jako dowód, że zostały zniesione, a nie stoczone lub spławione.

Największe w świecie znane lodniki znajdują się w Greenlandyi. Kraj ten ogromny na przestrzeni 20 000 kwadr. mil pokryty jest jednolitą warstwą lodu i śniegu, który stacza się ku zachodniem wybrzeżom. Grubość tych lodników obliczają na 165 metrów. Z gór europejskich tylko jedne Alpy posiadają lodniki, a ogólna ich liczba wynosi 1155. —

## To i owo.

* Pomiędzy liniami parowców — Guion, Inman i Cunard — toczy się znów walka, skutkiem czego zniżają się ceny za przeprawę przez ocean atlantycki.

* W Poplar Bluff, Mo., umarł w niedzielę minął tydzień, alderman czyli radzca miasta W. W. Stead. Tak się przynajmniej zdawało. Przygotowano już wszystko do pogrzebu, gdy się okazały znaki, iż życie nie zupełnie ugasło. Twarz przybrała znów swoją barwę, ciało stało się ciepłem, usta poczęły się otwierać i zamykać. Lecz pomimo tego nie wróciła przytomność umysłu, a wszystkie usiłowania lekarzy, aby to oskutecznić są daremnemi. Pogrzeb odłożono naturalnie.

* Kontraktor pewien w Philadelphii któremu we Włoszech nadano tytuł markiza został zmuszony przez radę tego miasta wykreślić z kontraktu, który niedawno zawarł, nierepublikański ten tytuł.

* W Fayette powiecie, Georgia, żyje niejaki Ubezia Slaton, który jest ojcem trzydziestu dzieci, 18 z pierwszą a 12 z drugą żoną. Pięciu z jego synów służyło podczas wojny w jednej i tej samej kompanii. Powiada iż nie umie sobie nawet przypomnieć w którym roku każde z jego dzieci się urodziło.

* „White Star" i „Monarch" linia zniżyła także ceny przeprawy z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki.

* *Jubileusz uniwersytetu w Bolonii* Senat akademicki uniwersytetu bolońskiego na zasadzie świeżo odkrytych dokumentów, dotyczących epoki założenia wszechnicy, postanowił, iż 800 letni jubileusz uniwersytetu obchodzony będzie na wiosnę 1888 r. Dotychczas sądzono, iż sędziwa wszechnica bolońska założoną była dopiero w r. 1119. Na uroczysty obchód jubileuszowy zaproszone być mają wszystkie cudzoziemskie uniwersytety.

* *Definicya ludzkości* zr. 1886 brzmi wedle *Figara* jak następuje: „Jestto paczka facetów, schodząca się na to, ażeby wynaleźć kule, któreby mogły przedziurawić płyty pancerzy stalowych, a potem takie płyty, którychby nie mogły kule przedziurawiać — i tak *in dulce nfinitum.*"

* *Mowę parasolów* wymyślili na wzór wachlarzowej mowy Ameryka nie. Zasady jej brzmią, jak następuje: jeżeli mężczyzna trzyma nad kobietą parasol w ten sposób, że ją ochrania, a on wystawiony jest na deszcz, znaczy to: „kocham ją, ale ona nie należy do mnie", a przynajmniej „jeszcze nie". Jeżeli przeciwnie, mężczyzna jest osłonięty, a na kobietę deszcz pada, znaczy: „To tylko moja żona". Postawić parasol bawełniany obok jedwabnego znaczy: „zamienić, to nie kraść" Pożyczyć komu parasol — równa się okrzykowi: „Jestem szalony!" Nosić parasol w ten sposób, żeby wykłuwać oczy przechodniom lub zrzucać kapelusze z głowy, znaczy tyle, co legitymować się, jako kobieta. Zostawić swój parasol obok cudzego w przedpokoju, znaczy, że niebawem zmieni właściciela.

## Odezwa.

Na Górnym Szlązku zamieszkuje milion Polaków biednych, ciężko pracujących. — Wskutek wygaszenia pieców, zalewu kopalń i innych tysięcznych przypadków, pozostaje znaczna liczba Braci naszych w krytycznem położeniu. — W roku 1880 z polecenia Najprzew. ks. Biskupa Dunajewskiego, złożyła dzielna Wiara Nasza z Ameryki kilka tysięcy dolarów, na moje ręce, jako też i redakcye pism poznańskich i galicyjskich. — Rozdałem dla biednych 120 ubrań sukiennych i 7,875 marek najwięcej potrzebującym. Nędza pomiędzy ludem jest dziś daleko większą, biedni proszą mnie o pomoc, której im udzielić nie jestem w stanie. W imieniu nieszczęśliwych pukam do serc szlachetnych o pomoc, bo istotnie przyjdzie czas, że Polska powstydzić się będzie musiała za opuszczony Górny Szlązk. — Pracując lat 12 około oświaty tegoż ludu, mam. św. obowiązek upomnieć się o niego, bo istotnie na to zasługuje. Ofiary uprasza m składać łaskawie w redakcyi „Gazety Polskiej" w Chicago. —

Stanisław Przyniczyński Redaktor „Katolika Szlązkiego" i „Postępu Rolniczego", Prezes Tow. gosp. w Bytomiu.—

*Beuthen O. S.*

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 25 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (dokończenie); Kazimierz i Magdosia, powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania (ciąg dalszy); Cyganka (Gawędziarz); Ojciec Kapucyn czyli zwycięztwo wiary i miłości (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów (ciąg dalszy).



## Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły brojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18 24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

x. *W. Dyniewicz*

## POSZUKIWANIA.

Poszukuję Wincentego i Leonorę Chmielewską, którzy pochodzą z miasta Suwałki pod zaborem rosyjskim i dwa lata temu przyjechali z Buffalo do Chicago. Chmielewski jest mularzem. Ktoby z rodaków o nich wiedział niech da wiadomość do

Edward Dziemian,
Racine str., No 944, Milwaukee, Wis.

Martin Lewandowski poszukuje swego kolegi p. Michała Reszki.

Poszukowany jest dzielnym organistą i pochodzi z Cerekwicy pod Żninem z Księztwa Pos. On sam lub ktorykolwiek z rodaków zna miejsce jego pobytu, raczy mnie uwiadomić pod adresem: Józef Martin Lewandowski, Manistee, Mich.

**Grzesznicy czyszczą swe dusze około Wielkanocy a dłużnicy płacą swe rachunki przed Nowym Rokiem.**



## WOJNA.

(Dokończenie.)

I znowu płynie dalej i znowu marzy.

W tem spojrzał.... i uśmiechnął się.

— Ha! — pomyślał, jednak to dosyć zabawnie widzieć, jak wszystkie pieśni ich matek o uczuciach, wszystkie idee miłosierdzia, wszystkie twory filozofii, wszystko to, czem płaz, utkwiony w ziemi, chce odznaczyć się od płazu, pełzającego po niej — za jednem uderzeniem młotka, poruszonego grubą ręką, broczy się krwią, upada i ginie!

Zadumał się i patrzył.

Cała dolina napełniona trupami, jękiem i klątwą; niemasz ani źdźbła trawki, ani kropli wody nieprzesiąkniętej krwią. Patrzył i uśmiechnął się. Rzucił promienie na urwiska skał: tam była cisza. Już miał je znowu zgarnąć ztamtąd, gdy znowu na jednym załomie ujrzał jakieś szklane oko.

Czyżby to miało być oko ducha gór?.. O! nie, to martwy człowiek...... nawet cała gromada. Leżą jak drzewa złamane burzą. A ten pierwszy? Widziałem go gdzieś..... Tak, widziałem go w białym domku; to ojciec niemowlęcia któremu tak ładnie nucą.

Księżyc skrył się za chmurę.

* * *

O północy do drzwi białego domku zastukano. Gruby głos zawołał: otwierać!...

Brzęcząc krzywymi, honorowymi nożami, wpadło do izby dwunastu... synów, godnych sławy ojców.

Nie rzucono się na kobietę, nie krępowano powrozami, nie ciągniono do niewoli, jak w czasach Tamerlana — lecz księżyc tego nie widział.

Owszem, w największym porządku zabrano jej małe zapasy i podano jej kartę o zapłacenie części wojennej kontrybucyi.

Kobieta drżała i nie mogła o niczem myśleć. Nie słyszała nawet grubych żartów i brutalnych dowcipów swawolnego żołdactwa. Padła na kolana przed krzyżem, zawieszonym na ścianie, a wargi jej drżały — może się modliła.

* * *

Minął jeszcze dzień. Wieczór był ciemny; chmury zakryły twarz księżyca, deszcz drobny, mglisty padał bez ustanku. W białym domku siedziała na pół głodna kobieta i trzymała na kolanach dziecię. Pies przeraźliwie skowyczał na dworze, może z głodu, a może czuje śmierć gospodarza i głosi skargę; może zapytuje: czy każdy człowiek wzrasta, uczy się miłości prawdy dla tego, by w końcu zabijać, albo być zabitym?...

Kłamiesz psie, cele ludzkości są inne!... a jakie?...

* * *

O świecie zatętniła ziemia, zjawili się synowie godnych ojców.

— Uchodź z twem dzieckiem — wołają. Twój dom musi być zburzony. W czasie walki tutaj mogą mieć schronienie nieprzyjacielskie czaty.

I znowu nie targali kobiety, nie miotali o ziemię, nie; leciuchno wypchnięto ją za drzwi z dzieckiem i ideą o miłosierdziu; domek podpalono.

* * *

— Dokąd iść? Ha! pójdę do miasta, do krewnych. Pójdę przez góry, bo w dolinie będę spotykała maruderów... ostrzeżono mię o tem.

Idzie, znużenie i strach odbierają siły. Weszła na najwyższy pagórek, już i miasto widnieje; w tem spojrzała i z krzykiem rzuciła się na ziemię.

* * *

Noc. Księżyc znowu wypłynął na pogodne niebo. Dziś on ma jeden bok trochę nadpsuty, widocznie od starcia się z chmurami. Spojrzał na białą chatę — nie ma jej. Zadziwił się.

Płynie dalej. Spojrzał na dolinę — trupów ani śladu. Spojrzał na załom — trupy zostały; tych znać nie dostrzeżono.

Lecz cóż to? Jakaś kobieta!... przypatrzył się: ach! to ta, co śpiewa w białym domku o zasadach ludzkości, leży martwa obok męża. Tuż i dziecię skostniałe.

Szkoda malca... pomyślał, uśmiechając się staruszek, możeby z tego urosło coś szczytnego: Tamerlan, lub....

Pomyślał i skrył się za chmury.

Pr.

## Humor i prawda.

„Są Anglicy także chrześcianami“? pytał się młody Arab swego nauczyciela. „Naturalnie“, odpowiada mądry muzułmanin, „lecz są nimi tylko przez sześć dni w tygodniu; w niedzielę są żydami.“

* Jakim sposobem żyd dostał się do nieba. Było to krótko po zgonie wielkiego papieża ś. p. Piusa IX. Na jednej z stacyi kolei żelaznych, gdzie dłuższy czas na odejście dalszego pociągu czekać było potrzeba, posiłali się podróżni stósownie do możności i upodobania. — Pomiędzy innymi znajdował się niemłody już ksiądz katolicki, racząc się zamówioną filiżanką kawy. Choć się niczem więcej prócz obojczyka od innych nie wyróżniał, zwietrzył go młody jeszcze a gadatliwy żydek, a chcąc jakim sposobem księdza i religią katolicką ośmieszyć, wszczął rozmowę o śmierci wspomnianego papieża, dodając żartobliwie, iż właśnie wskutek tejże żyd jeden dostał się do nieba.

„Panowie wiecie“, mówił dowcipniś, „że podług zasad religii katolickiej, żydzi są w niebie kontrabandą, a klucznik niebieski, Piotr święty, pilnie przestrzega, aby ta do nieba się nie dostała.“

„Wskutek śmierci jednak wielkiego tego papieża, gdzie w niebie na jego przyjęcie znaczne robiono przygotowania, Piotr święty tak był zajęty iż udało się jednego żyda przemycić do nieba jakoby bagaże papieskie.

Lichy ten dowcip wywołał jednak uśmiech szyderski u wielu słuchaczy. Zmarszczył się na to księżyna, jednakże spokojnie tak dalej odrzekł: „A teraz państwu powiem, jakim sposobem żyda na powrót z nieba wydostano.“ Ciekawość pobudziła obecnych, jakim sposobem ksiądz dowcipnisiowi odpłaci i wszyscy zwrócili się do mówiącego. —

„Prawda“, rzekł dalej, „że tak było; i to pewnie panowie wiecie, iż kto raz przekroczy podwoje niebieskie, nie może już być wydalony, chyba że dobrowolnie opuści to mieszkanie wiecznego szczęścia. — Zmartwionemu klucznikowi nieba, iż tak lichą kontrabandą niebo zostało znieważone, przyszedł w pomoc obecny tamże chłopek polski, radząc świętemu Piotrowi, aby przed bramą niebieską chociaż tylko na pozór urządzić aukcyę, to żydek sam się wyniesie. I tak się stało.“

„Na raz przed bramą nieba słychać wołanie: „Piętnaście marek pierwsze!“ Dwadzieścia marek! Dwadzieścia i pięć marek po pierwsze! Czterdzieści marek, po pierwsze! po drugie!..

„Żyd nadstawia uszu, nareszcie pyta się ciekawie, coby to było? Usłużny chłopek odpowiada, iż przed bramą niebieską sprzedawają się kosztowności po zmarłym papieżu. Ledwo to żyd usłyszał, drze się do bramy, nie zważając nawet na przestrogi klucznika świętego, że kto raz samochcąc miejsce to szczęścia wiecznego opuści, nigdy więcej do niego wrócić nie może; żyd gwałtem nalegał, aby go wypuszczono. Przemogła w nim i w niebie szachrajska jego natura! Takim sposobem, moi panowie, w niebie znowu się pozbyli żyda natrętnego.“

Teraz to dopiero wszyscy ogólnym wybuchnęli śmiechem, a niewczesny dowcipniś spuściwszy nos, wyniósł się cichaczem z tą nauką, aby na przyszłość religii i sług jej nie zaczepiać.

### Sprostowanie.

Szanowna Redakcyo!

W sprawozdaniu mojem z obchodu listopadowego, zakradł się błąd. Składka na wychodźców w Anglii wynosiła bowiem dol. 131,30 a nie jak ja podałem 130,35.

Z uszanowaniem
**E. Odrowąż.**



## Ostatnie Wiadomości.

*Berlin*, 13 grudnia. Podczas uczty u księcia Radziwiłła mówił następca tronu niemieckiego bardzo długo z posłem francuzkim, co każdego obecnego zadziwiło.

— „Gazeta Kolońska“ potwierdza, że w tych dniach osoba pewna, która tak wysokie zajmuje stanowisko, iż z pewnych przyczyn nazwiska jej nie można wyjawić, starała się o zawarcie przymierza Rosyi z Francyą. Freycinet, prezes ministeryum francuzkiego, który chciał zachować pokój, musiał się dla tego podać do dymisyi, i wraz z nim inni ministrowie. Francya potrzebuje ministrów, którzy nie obawiają się wojny, zechcą popierać Rosyę i stawić los Francyi na „Va banque:“

— Wczoraj, gdy cesarz Wilhelm siedział przy ulubionem swem oknie rzucił jakiś czeladnik kowalski doń kamieniem. Kamień nie trafił cesarza. Zuchwalec nazywa się Bochnicke — niewiadomo dla czego to uczynił.

*Calcutta*, 18 grudnia. Cholera ustaje. W północno-zachodnich prowincyach Indyj Wschodnich były niezmierne ulewy, które spowodowały powodzie. Wiele domów zostało zniszczonych; wielu ludzi utraciło życie, liczba ich nie jest znaną dotychczas.

*Petersburg*, 13 grudnia. Studenci okazują znów, że ruch nihilistyczny wciąż istnieje. Co dzień prawie otrzymują urzędnicy moskiewscy, dyplomaci zagraniczni i redaktorowie gazet proklamacye, w których studenci potępiają rosyjską policyę. Aresztowano wiele osób, lecz policya nie była dotąd w stanie się dowiedzieć, gdzie owe proklamacye się drukują.

— Car znalazł w tych dniach na swym stole pismo, przez które został uwiadomiony, że nihiliści już dłużej nie będą czekali i wkrótce będą usiłowali uwolnić lud rosyjski. Dla tego zwołał car ministrów i polecił im wypracować konstytucyę odpowiednią potrzebom kraju; zarazem oświadczył, że życzy aby był ustanowiony parlament, któryby rokował w mieście Moskwie.

### Rumunia.

Rządy obecne w Rumunii nie podobają się Rosyi. „Warszawski Dniewnik“ stara się udowodnić, że obecne ministerstwo rumuńskie jest tak samo dla Rosyi nieprzyjazne jak i rejencya bułgarska. Gabinet rosyjski powinien zatem dążyć do tego wszelkiemi środkami, aby zwalić obecny rząd rumuński. „Jeśli Austrya — pisze Dniewnik — okazała się dość silną, ażeby w Serbii nie dopuścić do steru ministerstwa Risticza, to czyż nie wystarczałoby jedno słowo Rosyi, ażeby zdmuchnąć ministerstwo Bratiana i każde inne, któreby jej było nieprzyjaznem?“

Rozumie każdy te westchnienia Dniewnika; wszak przez Rumunię jest najprostrza sucha droga dla wojsk rosyjskich do Bułgaryi!

### Banicya.

Pszczół królowa rzekła „wygnać trutni z ula.
W republice naszej nikt je, darmo hula.“
Wnet się pszczółki zbroją, by iść na bagnety
Za swą wolność, sławę w dzidy i lancety.
„Precz tu ztąd próżniaki, żywić nie będziemy
Kto dla roli siedzi, tego wypędziemy.“
Uporczywe trutnie bronią ciężkie cielska,
Lecz ich gromi siła im nieprzyjacielska.
Ci co z pola bitwy uszli niedotknięci
Będą za granicą lub w niewolą wzięci;
Tam u obcych panów niechaj proszą chleba
Z głodu niech padają, nam ich nie potrzeba.

* * *

Teraz cisza wielka bo ze wszystkich ulów
W jednym pięknym kraju — wypłoszono królów.

Nadesłano Gazecie Polskiej w Chicago
*Z nad Nilu (Cairo).*
*Hassan Effendi*,
1886.

### Ile kosztuje godzina rządu?

W świeżo z pod prasy wyszłej w Paryżu broszurce, traktującej, o wprowadzeniu reformy finansowej, zastanawia się autor nad kosztami utrzymania poszczególnych rządów we Francyi od początku naszego stulecia. Autor oblicza koszta utrzymania na jedną godzinę. Otóż okazuje się, że godzina utrzymania konsulatu i pierwszego cesarstwa kosztowała 115,000 franków, restauracyi 119,000, rządów Ludwika Filipa 150,000, republiki w roku 1848 173,000, drugiego cesarstwa 343,000 a obecnie republiki do 1882 r. 405,000, po roku 1882 już 463,000 franków.

* Fabrykanci zegarków w Szwajcaryi dokładają jak najusilniejszych starań, aby nie zmarnować najdrobniejszego nawet pyłku złota. Dostarczają oni bezpłatnie robotnikom swoim bluz, spodni, pantofli, czapek, chustek do nosa, i t. p., gdy jednak ubranie jest zniszczone, musi być oddawane fabrykantom, którzy je palą; włosy robotników, pracujących przy złocie i srebrze, są obcinane w fabryce i również palone, a popiół ztąd powstały wraz z sadzami, wyskrobywanemi z kominów fabrycznych, poddawany jest ścisłemu oczyszczeniu chemicznemu.

W Chaux de Fonds powstał nawet projekt urządzenia specyalnego pieca do palenia ciał zmarłych robotników, pracujących w fabrykach złotych i srebrnych kopert do zegarków, aby dać możność zebrania po śmierci znajdujących się w ciele drobnych cząsteczek szlachetnego metalu.

☞ W Londynie 59 Lausanna Road — Queens Road — Peckham, mieszka 82 letni weteran, p. Baranowski, którego prace jego tak osłabiły, iż, aby polepszyć pozycyę jego na przyszłe lata, powstał projekt otworzenia subskrypcyi dla niego tak w Anglii, jako i w krajach polskich, i pomiędzy Polakami zamieszkałymi po za granicą.

☞ P. P. Ręczyńskiemu. w Londonderry i Baranowskiemu w Londynie. Pomimo wszelkich starań nie możemy się nic dowiedzieć o trzymilionowym spadku po zmarłym Wincentym lub też Aleksandrze Szymańskim, emigrancie po rewolucyi 1830—31 roku. Niezawodnie należy spadek ten do szeregu owych kaczek dziennikarskich, które od czasu do czasu okazują się nie tylko w rosyjskich, lecz i polskich i innych czasopismach.

†

### Nekrologia.

— W Lublinie zmarł kilka tygodni temu Feliks Dunin, oficer wojsk polskich z r. 1831, kawaler krzyża virtuti militari.

— W Wuerzburgu umarł ks. Józef Piechowski, Franciszkanin, rodem z Warszawy. Wyjechał z kraju w r. 1865 i zyskał sobie pomiędzy obeymi imię wzorowego kapłana i opiekuna ubogich.

— W Poznaniu umarł w dniu 18 z. m. Franciszek Mikołajewski.

— W dniu 20 listopada umarł ks. Bolesław Malczewski, proboszcz z Wronczyna.

— W Słotwinie pod Krakowem umarł w dniu 19 listopada Artur hr. Sumiński. Sp. Artur brał udział w powstaniu 1863 r.

— W Ostrowie umarła w dniu 20 listopada Marya z Wysoczyńskich Szperlińska.

— W Miłosławiu umarł w dniu 21 listopada Teofil Rakowski.



### Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 847 | Apelt P. | 1013 | Lorbecka A. |
| 849 | Acuw W. | 1016 | Majer T. |
| 856 | Balogh J. | 1017 | Maserowski J. |
| 863 | Belmisz J. | 1019 | Maszki R. |
| 864 | Benda S. J. | 1020 | Matecki A. |
| 869 | Berkowicz A. | 1022 | Mazurkiewicz H. |
| 871 | Berr Jan | 1028 | Melginice J. |
| 872 | Bezbiczek W. | 1030 | Mihak M. |
| 873 | Biliński T. | 1031 | Mitezka M. |
| 874 | Bin H. | 1039 | Nodek J. |
| 876 | Błazek Fr. | 1042 | Olszewski M. |
| 881 | Bolkowski F. | 1043 | Operoski A. |
| 885 | Bojanowicz Jan | 1046 | Ozestochowski S. |
| 886 | Brodziak L. | 1047 | Pankowski J. |
| 897 | Dilewski L. | 1048 | Paczel A. |
| 898 | Dmus Adam | 1055 | Potrikus M. |
| 899 | Dobrolewski A. | 1058 | Przybet A. |
| 901 | Domański (2) Z. | 1059 | Putsament K. |
| 902 | Domeroska M. | 1061 | Rantarowicz C. |
| 903 | Donie K. | 1062 | Rataki |
| 904 | Drzewicki W. | 1063 | Raz B. |
| 913 | Grapiewski Leon | 1064 | Redwang Jan |
| 921 | Gaikoski A. | 1070 | Rotowski Fr. |
| 925 | Glomski K. | 1075 | Rowoldt A. |
| 934 | Gorczewski F. | 1077 | Ruda Paweł |
| 932 | Gorhuski Jan | 1080 | Ruttcowski F. |
| 936 | Grodicki J. S. | 1084 | Schetorra F. |
| 937 | Grosz M. | 1085 | Scherman T. |
| 938 | Gutowski M. | 1093 | Schmit Jan |
| 939 | Hablas F. | 1096 | Schue Mrs. J. |
| 959 | Jackomski Mary | 1100 | Schweizar A. |
| 963 | Jakubowska Mary | 1106 | Simon A. |
| 964 | Kahanowski J. | 1108 | Sobanja O. |
| 965 | Kantowski H. | 1113 | Starzyk Jan |
| 967 | Karba Jan | 1118 | Styatka Jan |
| 968 | Karbowski Leon | 1127 | Sydon W. |
| 974 | Koczurek A. | 1130 | Teruba Anna |
| 986 | Konow cz L. | 1136 | Urban C. |
| 987 | Kopelszek A. | 1137 | Urbański W. |
| 988 | Krabuchwil A. | 1142 | Walski J. |
| 690 | Kratochwil J. | 1144 | Warchatej S. |
| 1003 | Lenski Jan | 1145 | Waezal Jan |
| 1005 | Lewiński M. | 1147 | Weronikowski J. |
| 1006 | Lewiński P. | 1152 | Wierzbicki J. |
| 1010 | Lissa Jan | 1158 | Wochoska M. |
| 1012 | Los E. | | |

## Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

*W Alberta, Minn.* W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
*Bronson*, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
- *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August L. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.



## Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

*Chicago* 15go Grudnia 1886.

| | |
|---|---|
| Mąka zimowa | 3.75—4.00 |
| "Minnesota wiosenna | 3.00—3.50 |
| " " patent. | 4.25—4.50 |
| " żytnia | 2.60—3.25 |
| Pszenica No 2 buszel | 77—72 |
| " No 3 " | 71—76 |
| Kukurudza " | 34—41 |
| Owies | 26—31 |
| Żyto | 54—56 |
| Jęczmień | 54 |
| Wieprzowina | 10.85—11.55 |
| Smalec, 100 funtów | 6.01½—6.45 |
| Szynki, funt | 8½—9¾ |
| Masło zwykłe | .12—16 |
| dobre | 20—22 |
| śmietankowe | .23—26 |
| Ser | 2—13 |
| Jaja, tuzin | 18—23 |
| Siano, tuna tymotka No. 1. | 9.50 |
| " " " No 2. | 8.00—8.50 |
| mięszane | 7.00—8.00 |
| preryowe | 6.00—9.50 |
| Kartofle, buszel | .35—50 |
| Indyki funt " | 6—7½ |
| Kury " | 4—5 |
| Kaczki " | 5—8 |
| Gęsi | 6—8 |
| Żywe świnie | 3.50—4.15 |
| Owce | 2.00—4.90 |
| Krowy | 18.00—45.00 |
| Spirytus | 1.18 |
| Cytryny, pudełko | 4.00 |
| Banany, | 1.50—2.50 |
| Pomarańcze, pudło | 3.50—4.00 |
| Jabłka, beczka | 2.75—3.50 |
| Winogrona, funt | 3½—5 |
| Chmiel | 22—32 |
| Kawa, funt Java | 18—21½ |
| " Rio | 13—16½ |
| Cukier, pat-loaf, funt | 6⅝ |
| „standard granulated | 6¼ |
| " standard A | 5¾ |
| „ żółty | 4½—5¼ |
| Sól, beczka | 80—2.80 |
| Herbata | 20—75 |
| Ryż, Carolina, funt | 4½—6 |
| „Louisiana | 3½—5 |
| Wełna | 14—39 |
| Łój | 3¾ |
| Cybula, beczka | 2.00—2.50 |
| Miód, funt | 6—11½ |
| Syrup | 20—25 |
| Molasses | 25—30 |
| Kapusta, 100 główek | 4.00—6.00 |

BAWEŁNA.

| | |
|---|---|
| St. Louis, middling | 9 |
| Cincinnati, middling | 9¼ |
| Louisville, " | 9 |
| Memphis, middling, | 9¼ |
| New Orleans, middling | 8¾ |
| low middling | 8¼ |
| good ordinary | 8¼ |
| Galveston, middling | 9 |
| low middling | 8⅝ |
| goodordinary | 8 |